Nr. 337. Kraków, Sobota 17 Grudnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Losy niemieckiej ustawy wojskowej ważą się ciągle, szukając oparcia raz na tej, to znów na innej partji, a każdy niemal mowca przedstawia inaczej sytuację. Z wyjątkiem kilku skrajno-konserwatywnych posłów żaden więcej nie wystąpił ze stanowczem poparciem projektu rządowego. Nawet centrum, dotąd jednolite, tym razem chwieje się, bo kiedy przedwczoraj przewódca tej partji dep. Huene w swej mowie starał się niby rząd poprzeć, wczoraj jeden z członków wybitnych centrum dep. Lieber wystąpił z ostrą krytyką tego projektu. Oświadczył on z całą stanowczością, że jego partja nie zgadza się w zasadzie na nową organizację wojskową, bo to spowodowałoby takie zwiększenie ciężarów, iż wkrótce Niemcy zamieniłyby się w armję nędzarzy. Nie na to bowiem mamy pokój, byśmy kraj dla przyszłej wojny rujnowali.— Jeżeli centrum nie poprze rządu, to parlament ustawy tej nie przyjmie a wtenczas nastąpiłoby: albo rozwiązanie parlamentu, lub też — ustąpienie kanclerza. W każdym razie dziś nic stanowczego w tej sprawie powiedzieć nie można, chociaż odesłanie projektu do komisji, o czem doniósł telegram, zdawałoby się za tem przemawiać, że projekt będzie przyjęty.

Stało się, czego się nikt nie spodziewał, a właściwie czemu partja żydowska w Berlinie wszelkiemi siłami zapobiedz pragnęła. Oto *Reichstag* oświadczył się za przerwaniem procesu, wytoczonego Ahlwardtowi. Ponieważ został on wybrany do parlamentu i przez to samo stał się jego członkiem, przeto *Reichstag* opierając się na tym już fakcie, że osoba posła jest nietykalną, kazał proces wstrzymać, skutkiem czego Ahlwardt lada dzień pojawi się w *Reichstagu*. Jeżeli się zważy, że stronnictwo żydowskie poruszało niebo i ziemię, by do tego nie dopuścić, jeżeli jeszcze dodamy, że między posłami głosującymi tym razem za Ahlwardtem znajdowały się osobistości bardzo poważne — to nie da się zaprzeczyć, że wypadek ten ma doniosłość ogromną. Snać opinja publiczna przejrzała i wie, kto ma słuszność: Ahlwardt czy też stronnictwo reprezentowane przez Loewego i jego przyjaciół rasowo-politycznych.

We Francji chaos coraz większy i gdyby nie to, że dzisiejsi ludzie nie mają ani energji ani temperamentu republikanów z ubiegłego stulecia, możnaby prawie przypuścić, że nadchodzi epoka teroryzmu. Komisja parlamentarna roztrząsająca sprawę panamską, otrzymuje z dniem każdym nowe atrybucje, świeżo zaś radykał Pourguéry de Boisserin zażądał dla niej takich prerogatyw, że gdyby jej takowe przyznano, komisja stałaby się istotną władzą, rząd zaś byłby tylko narzędziem w jej ręku. Monarchiści, bulanżyści, antysemici i radykalni rozdmuchują żar coraz bardziej, pragnąc doprowadzić do upadku znienawidzonych oportunistów, ci zaś w liczbie 150 zawiązali „Związek republikański“, by nie dopuścić do uchwalenia wniosku Boisserina. Wnioskodawca żąda między innemi: aby komisja mogła świadków wzywać i zaprzysięgać; aby wolno jej było wespół z sędzią śledczym odbywać rewizje i, co nie mniej ważne, aby obradowała nawet wtedy, gdy Izba będzie zamknięta. W każdym razie już to można dziś na pewne przewidzieć, że po skandalu panamskim nastąpi nowe ugrupowanie się stronnictw, dzisiejsi ludzie ustąpią, nowi przyjdą do steru i według wszelkiego prawdopodobieństwa, Carnot, choć ten niczem nie zawinił, innemu prezydentowi zrobi miejsce w pałacu Elizejskim.

Dziki królik Dahomeju przemówił. Do Lagos, gdzie się znajduje faktorja angielska, przyszli wysłannicy Behanzina z oświadczeniem, że król odstąpi Anglikom port Wydah. Zapewne chciałby za to pozyskać ich pomoc przeciw Francuzom, ale tego się nie doczeka. Posłowie opowiadali, że król, na czele 20.000 wojowników cofnął się na bezpieczne terytorjum, zkąd wojną podjazdową będzie nękał Francuzów.

Koszut przyjmując w Turynie deputację miasta Budapesztu, przybyłą z dyplomem obywatelstwa honorowego dla niego, w której imieniu przemawiał Helfy, odpowiedział co następuje: „Raczcie zanieść moje najgorętsze dzięki i wyrazy czci członkom municypalności stolicy, którzy mię łaskawie w ten sposób odznaczyli. Wiem, że to nie zasługi mojej mizernej osoby was tutaj sprowadziły, bo ja już jestem jeno posągiem żyjącym, dla którego życie ciężarem Sprowadziły was cześć i pamięć owego czasu, który w dziejach Węgier ślady pozostawił niezatarte.

„Jeżeli mnie w tem przypada jakowa zasługa, to jedynie ta, że siła opinii publicznej mnie wyniosła na swego tłumacza. Człowiek pojedynczy posiada tylko to oparcie, jakie w zgodności swoich uczuć i myśli z uczuciami i myślami narodu znajduje. Pragnę i tuszę, że Budapeszt po wszystkie czasy będzie nietylko centrum kraju, ale oraz wiernym stróżem i opiekunem narodowego sposobu myślenia i tradycyj narodowych.

„Jeżeli powiadacie swoim wnukom, że rok 1848 był świtem wolności, to ja powiadam, że była to doba siejby i kiełkowania wolności. Naród nasz uzyskał swobodę swoją, i otworzyła się dla wolności kraju przyszłość. Na wszelki sposób, próbujcie uzyskać ją na podstawie dotychczasowej! Ja jestem przekonany, iż gdy naród obaczy, że się tą drogą nie uda, wkrześnie w nim dawna tradycja, która obok indywidualnej wolności narodu, także się wolności kraju domaga“.

Z powodu zaprowadzenia nauki języka francuzkiego w szkołach realnych.

Przez sześć lat toczyła się sprawa zaprowadzenia nauki języka francuskiego w szkołach realnych, aż wreszcie załatwiło ją ministerstwo. Nie jest to ani koncesja, ani reforma, tylko zrównanie szkół realnych naszego kraju ze szkołami innych prowincyj, wszędzie bowiem w szkołach realnych austryackich uczą, prócz ojczystego języka, dwóch innych. W szkołach o języku wykładowym niemieckim, uczą języków francuskiego i angielskiego; czem więc język niemiecki n. p. w Wiedniu, tem u nas polski, miejsce francuzkiego zajmuje u nas niemiecki a miejsce angielskiego francuzki.

Chociaż to ani koncesja, ani reforma, przecież cieszyć się wypada, iż uczyniono krok naprzód do zmodernizowania szkoły, że zbliżono ją do aktualnych potrzeb życia i cywilizacji. Radość byłaby większą, gdyby język francuzki zajął w gimnazjach miejsce greckiego, którego nauka w żaden sposób i niczem nie tylko usprawiedliwić, ale nawet wytłómaczyć się nie da.

Język łaciński, uniwersalny niegdyś, jedyny wyrobiony i w literaturę bogatą zasobny wśród wyrabiających się dopiero języków europejskich w wiekach średnich, do tego na całym Zachodzie liturgiczny, musiał być przedmiotem nauki i to jak najtroskliwszej, bo w życiu był jedynym pośrednikiem pomiędzy narodami, a literaturą swoją kształcił. Ale znaczenie jego w szkolnictwie znikło, skoro miejsce łaciny zajął język francuzki, będący od czasów Ludwika XIV takim pośrednikiem w świecie, jakim była niegdyś łacina; znikło też dawne znaczenie nauki łacińskiego języka, skoro całą literaturę rzymską przetłomaczono na języki nowo-europejskie, a literatury nowoczesne świetnie się rozwinęły.

Dla celów utylitarnych, aby mieć zdolność porozumiewania się z innymi narodami, łacina zupełnia niepotrzebna, bo zastąpiły ją języki: francuzki i angielski, a poczęści niemiecki. Jako skarbiec literatury, łacina również zbyteczna, bo dziś każdy naród europejski ma własną literaturę tak bogatą, iż łacińską karmić się nie potrzebuje i nie karmi, a do skosztowania jej zupełnie wystarczyć mogą przekłady.

Niema ukształconego człowieka, któryby nie znał Szekspira, Byrona, Calderona, Dantego, Ariosta, Petrarki, Puszkina, Lermontowa, Pötefiego, mimo, że nie umie po angielsku, po hiszpańsku, po włosku, po rosyjsku ani po węgiersku. A nawet rzymskich i greckich autorów czytujemy w przekładach, bo zaledwie jeden uczeń na tysiąc nabrał tyle biegłości i upodobania w językach starożytnych, że mógł i chciał w oryginale przeczytać Sofoklesa lub Wirgilego.

Nie mamy nic przeciw temu, aby szkoła zaznajamiała z l i t e r a t u r ą s t a r o ż y t n ą, ale czyż nie szkoda czasu na naukę języków, którymi nikt nie mówi, mówić nie będzie, a jeden na tysiąc w nich coś kiedyś przeczyta?

Jeżeli dziś jeszcze łacina mogłaby mieć jakąś rację bytu, to jedynie w bardzo małym zakresie udzielana, ze względu, aby zmodernizowanie szkoły nie odbyło się nagle, ale miało epokę przejścia, tudzież ze względu, że łacina jest matką terminologji. Natomiast nauce greki niepodobna wyszukać innej racji bytu, prócz... trudności. Nawet zarys organizacyjny dla gimnazjów z r. 1849 powiada, że greki wówczas tylko uczyć należy, jeżeli nauka może być udzielaną z pożytkiem, a bez ujmy dla innych przedmiotów.

I pocóż ta greka? Powiadają, że trzeba znać literaturę starożytną. Zgoda na to, ależ usuńmy n a u k ę j ę z y k a a poznamy lepiej l i t e r a t u r ę, bo gdy odpadnie mozolenie się nad stroną gramatyczną i leksykalną, będzie czas na dokładną lekturę autorów starożytnych w przekładach. Wszakże i dziś nikt ani dwóch wierszy po grecku nie czytał złożywszy maturę, a Odyseją czytał, ale w przekładzie Siemieńskiego.

Nasi potomni za lat sto będą zarówno naśmiewali się z naszej dzisiejszej łaciny i greki, jak my z ich astrologji, lub alchemji, co wszystko razem było i jest pracą Syzyfa.

Zostawmyż łacinę w skromnej liczbie godzin, a miejmy raz odwagę usunąć grekę, by uczyniła miejsce językowi francuzkiemu bez którego nie można ruszać się po Europie, jak nie można było ruszać się bez łaciny za czasów dawniejszych.

Sprawa to tak ważna, że nie można jej ani na chwilę pomijać milczeniem, że nie można zdawać jej na łaskę sfer nauczycielskich. Szkoła dla społeczeństwa, a nie społeczeństwo dla szkoły, więc opinja publiczna ma prawo głosu i powinna z niego korzystać Nie sędziowie i adwokaci organizują sądownictwo, ale społeczeństwo samo je organizuje w miarę potrzeb swoich w drodze ustawodawczej, w parlamencie. Nie komisarze i starostowie układają zasady administracji państwa, jeno ciała ustawodawcze; czasby więc był ostateczny, aby i w sprawach szkolnictwa ciała ustawodawcze decydowały, a nie stary rutynizm i nałogowy pedantyzm.

w. k.

Rada państwa.

Dnia 16 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu przedstawił minister skarbu Izbie poselskiej projekt ustawy odbierającej kurs prawny monetom srebrnym po $^1/_4$ *złr.* i po 2 *złr.*

Dep. Rainer i tow. wnoszą interpelacje z powodu, że minister spraw wewnętrznych nakazał gminie Celowiec, w poruczonym zakresie działania, na podanie słowiańskie odpowiadać po słoweńsku.

Po załatwieniu kilku innych drobnych spraw referował dep. Popowski imieniem komisji obrony krajowej o kontyngencie rekrutów na rok 1893. Odnośną ustawę przyjęto bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Nastąpiły rozprawy nad żądanem przez gabinet dwumiesięcznem prowizorjum budżetowem.

Dep. Kramarz (młodoczech) szydzi z lewicy, że przez długi czas grała komedje, a widząc, że nic nie mogła osiągnąć, udawała iż przejdzie do opozycji. Swe niezadowolenie z rządu pragnie okupić, głosując jedynie za dwumiesięcznem prowizorjum, choć rząd oświadczył w komisji budżetowej, że i takie prowizorjum mu wystarczy, a Polacy i konserwatyści również byli za krótszym terminem – niż trzymiesięczny. Młodoczesi będą głosowali przeciw prowizorjum, bo rząd, nie uwzględnia ich życzeń. Nie chodzi im o zwalczanie prawicy; występują oni jedynie przeciw rządowi. Na odbudowanie dawnej prawicy młodoczesi chętnie się godzą, ale musiałaby ona się zdecydować na przeprowadzenie swej woli w sprawach autonomji i równouprawnienia, nawet wbrew życzeniu rządu. Dawna autonomiczna większość, popierająca centralistyczny, germanizujący rząd nie może zostać odbudowania. Obecne stosunki parlamentarne nie mogą się dłużej utrzymać, ale nie zmienią się one, dopóki kwestja czeska nie zostanie rozwiązana, dopóki królestwa i kraje nie otrzymają, co im się należy.

Dep. Szuklje krytykuje stosunki parlamentarne, a następnie omawia sprawę stałej większości. Pragnie taką większość utworzyć lewica, ale według swego gustu. Polacy reprezentują w Izbie wcieloną mądrość polityczną. Dowodem jej były znane oświadczenia dep Jaworskiego o warunkach utworzenia stałej większości.

Mowca do owych warunków dodaje jeszcze jeden a mianowicie, żeby wszystkie stronnictwa wstępując do większości, miały tylko szczere i otwarte zamiary. Nie można tego powiedzieć o zjednoczonej lewicy, która ciągle zmienia sukienkę. W ostatnim czasie udawała ona w Izbie i na zgromadzeniach wiedeńskich, że pragnie zgody. Równocześnie przecież wiec styryjskich zwolenników lewicy wypowiedział Słoweńcom wojnę zażartą. Z Słoweńcami zgoda jest możliwa, bo nie mają oni aspiracji prawno-państwowych, lecz stanęli na stanowisku konstytucji. Jeżeli chodzi o utworzenie większości koalicyjnej, powinna lewica zmienić swe usposobienie. Z reprezentantami czeskiego narodu, Słoweńcy chętnie będą wspólnie działali. Młodoczesi, jeżeli chodzi im o pozytywne rezultaty, powinni starać się o sojusz z Słoweńcami, którzy są im życzliwi, niż którekolwiek stronnictwo.

Dep. Laginja (Chorwat) użala się, że na wybrzeżu uciskają Słoweńców i Chorwatów irredentyści włoscy. Rząd na to patrzy obojętnie. Słowianie nie mogą chodzić bez broni, bo na każdym kroku są zaczepiani Nawet księża nie są bezpieczni. Wogóle wybrzeże bardzo jest krzywdzone moralnie i materjalnie. Urzędnicy są wrogo dla Słowian usposobieni. Trjest nie może uchodzić za centrum wybrzeża. (Brawo u Chorwatów i młodoczechów).

Dep. Plener polemizuje z dep. Kramarzem i Sukljem. Z mowy dep. Laginji odniósł wrażenie, iż rząd rzeczywiście zaniedbywa materjalne interesa Istrji i Dalmacji. Omawiając sytuację polityki wewnętrznrj oświadcza dep. Plener, że zerwanie między rządem a lewicą wywołał hr. Taaffe, lecz względnem swem wystąpieniem na dniu 28 listopada zamiast łagodzić wrażenie tego wystąpienia, czynił wszystko, co mogło podkopać zaufanie lewicy do gabinetu. Stosunek między stronnictwem mówcy a rządem był o tyle nienaturalny, że nie opierał się na ściśle określonym programie rządowym. Wskutek dymisji br. Kuenburga stosunek się wyjaśnił. Lewica wobec rządu żadnych nie ma zobowiązań, postępować więc będzie tak, jak jej nakaże patrjotyzm.

Dep. Kwekvic (Serb) żali się, iż Chorwaci bywają w Dalmacji faworyzowani z krzywdą Serbów. Zjednoczenie Dalmacji i Chorwacji nie jest historycznie uzasadnione. Serbowie przeciw takiemu zjednoczeniu walczyć będą Obecnie żądają równouprawnienia z Chorwatami. Mowca głosować będzie za prowizorjum.

Dep. Kaizl (młodoczech) przemawia za zmianą konstytucji w duchu federalistycznym. Do hr. Taaffego młodoczesi nie mają zaufania.

Po końcowem przemówieniu referenta dep. Szczepanowskiego, przyjęto prowizorjum budżetowe na styczeń i luty r. 1993 ogromną większością.

Następne posiedzenie zapowiedziano na dziś. (∞)

SŁOWAK.

OBRAZEK.

Wieczór zapadał.

Po burzy gwałtownej, która przy akompaniamencie grzmotów i piorunów przeciągnęła nad mojem ustroniem, zapanowała cisza uroczysta. Drzewa stały zadumane. Z ich liści szklących, odświeżonych, padały grube krople wody i bez szelestu w trawie tonęły. Ptaszki, wyleciawszy z gniazd i dziupel, w których przetrwały burzę, skakały uszczęśliwione z gałązki na gałązkę i wesoło świegocąc oczki brylantowe ku górze zwracały, aby się upewnić, że im już nic nie groziło. Ziemia, długą posuchą spalona, rozkosznie oddychała. Nad łąkami podnosiła się szara mgła.

Od południa i zachodu niebo całkiem się już wypogodziło, tylko nad naszemi głowami, w kształcie rozpiętego parasola, ciężyła dotąd chmura ołowiana, która leniwo ku północy ciągnęła. Niekiedy jeszcze grzmot w niej zawarczał, lecz daleko, niewyraźnie, jakby echo konające. Z pod zachodniej krawędzi tej chmury, rozstrzępionej fantastycznie i złotem lamowanej, dobywały się promienie słoneczne, a że elektryczność atmosferę przepełniała, więc oświetlenie było jednostajne, bez żadnych tonów, rażąco białe. Przedmioty rysowały się teraz tak wyraźnie, że kontury każdego listka na drzewach można było odróżnić, a zieleń zrobiła się ciemna, prawie czarna...

Z domu wysypała się moja dziatwa, swobodna jak młodość, wesoła jak te ptaszki na drzewach, a że na piasku, dokoła gazonu, było już prawie sucho, więc wśród śmiechów i okrzyków zaczęło się bieganie, łapanie, nawoływanie. W ślad za niemi pędzi stara Djana i niespokojnie nadszczekuje, bo się boi, by wśród zabawy, które dziecko nie upadło.

Czy od tego drobiazgu, oddychającego piersią swobodną, są gdzie na kuli ziemskiej istoty bardziej siebie pewne, bardziej wymagające, bardziej samolubne? Glob istnieje tylko dla nich; cokolwiek dokoła nich się znajduje jest ich własnością; ludzkość cała nie ma nic pilniejszego do czynienia niż o nich myśleć. Rodzice są „dziecinni“; dom, ogród, lasy, pola, konie, są „dziecinne“; nawet zacny nasz proboszcz, ks. Jan, staruszek jak gołąb biały a jak anioł słodki, został proboszczem „dziecinnym“, ponieważ drobiazg nie umie go inaczej odróżnić od innych duchownych, bywających w naszym domu. Zacny staruszek wcale się za to nie gniewa, — i nieraz, gdy dziatwie brakuje towarzystwa, bawi się z nią w ślepą babkę.

A z jaką radością zaprasza on ją każdej niedzieli, po sumie, na probostwo, jak go ścinnie przyjmuje ją jabłuszkami i bułeczką z konfiturami?! Więcej atoli niż bułeczka i łakocie, cieszą dziatwę dwa kanarki, które u proboszcza w klatce przy oknie tak głośno śpiewają, iż osoby w pokoju rozmawiające często nie mogą się słyszeć; lecz jeszcze więcej niż one, zajmuje ją Kubuś, czarny szpaczek, wielce zabawny i gadatliwy, który wyuczył się słów rozmaitych. Woła on często: „O! la Boga!“ bo ks. Jan, mazur z pochodzenia, okrzyku tego sam nie raz używa; powtarza także: „Księdza Jana“, gdyż te słowa słyszy często z ust domowników; nakoniec gada niekiedy: „Dla kompanji“, ponieważ organista, stary pijak, ilekroć proboszcz robi mu wyrzuty, że nie jest trzeźwy, zawsze się tem usprawiedliwia, iż uczynił to nie w złym zamiarze lecz „dla kompanji“. Szpaczek-filut podsłuchał to i zapamiętał. O! jakaż radość dla dzieci stać pod klatką Kubusia i na słowa go wyciągać.

Właśnie gdy one zaczęły teraz o nim mówić, w bramie zaturkotało i na drynduli odwiecznej ukazała się uśmiechnięta twarz ks. Jana. Wstąpił on na chwilę do nas, wracając z sąsiedztwa, gdzie go burza zatrzymała. Ledwie wysiadł i z nami się przywitał, małe tyrany w koło go otoczyły, pytając:

— Księże proboszczu, jak się ma Kubuś?

— Dobrze mu już moje dziatki, bardzo dobrze, lecz trzy dni temu znajdował się on w straszliwych opałach. Niedawno temu, organista zapomniał raz klatkę zamknąć, a że okno było otwarte, a jam tego dnia z domu wyjechał, więc mój Kubuś, mimo, iż świata całkiem nie zna, bo w klatce się urodził, postanowił wolności skosztować. Ale zawiódł się na niej, biedaczek! Lekkomyślności swojej omało głową nie przypłacił. Frunął sobie tedy przez okno i hejże najpierw do ogrodu, potem w pole! Tu ujrzawszy stado innych szpaków, zaraz z niemi się połączył. Nieszczęście atoli chciało, że jakiś człowiek bez serca, właśnie w tem miejscu zdradziecką sieć zastawił, i mój Kubuś, nie mając nawet wyobrażenia o niebezpieczeństwie, które mu groziło, został ze swymi towarzyszami siecią nakryty. Nazajutrz, wraz z nimi, znajdował się na miejskiem targowisku, w ogromnej klatce, krórą ów człowiek tu wystawił, aby szpaki sprzedać. Chociaż Kubuś ani miasta, ani rojnego targowiska nigdy dotąd nie widział, mimo to ciekawy ten widok wcale go nie zajmował, gdyż serce niespokojnie w piersi mu biło... Niedługo trwało a przyszedł kucharz wielkiego pana, wygolony, o brzydkiem wejrzeniu, i ten po krótkim targu wszystkie szpaki zakupił. W miarę jak szpaki po jednemu z klatki wyjmował, bez miłosierdzia główki im skręcał i wrzucał do kosza, który kuchta przed nim trzymał. Kubuś długo nie wiedział, co go czekało, dotąd bowiem jeszcze nie widział ptaków nieżywych, dopiero gdy sam jeden został, zaczął latać, bić skrzydłami o klatkę i wołać rozpaczliwie: „O! la Boga! O! la Boga!“ Usłyszawszy to kucharz, bardzo się zdziwił i mimowoli zapytał: — A czyj-że ty? — „Księdza Jana! Księdza Jana!“ — A cóż ty tu robisz? — „Dla kampanji! Dla kampanji!“ — Uśmiechnął się na to kucharz, wziął Kubusia, życie mu darował, a dowiedziawszy się, że on mój, przysłał mi go dziś rano przez umyślnego posłańca.

— Dobry Kubuś! Mądry Kubuś! — dzieci zawołały i w dłonie klaszcząc, zaczęły uradowane skakać dokoła proboszcza.

W tej chwili Djana warknęła i z ziemi się zerwawszy poskoczyła ku bramie, gdzie zaraz dało się słyszeć zapamiętałe szczekanie.

W bramie ukazał się mężczyzna słuszny, smukły i ogorzały, w białej sukmanie, w czarnej kamizelce, na której świeciły się duże, białe guziki metalowe. Na głowie miał spory kosz, w nim pełno garnuszków różnokolorowych, szklaneczek, pudełek wykładanych muszelkami i innych drobiazgów. Na jego widok dzieci krzyknęły:

— Słowak! Słowak!

Był to w rzeczy samej Słowak z ziemi węgierskiej, jeden z tych kilkunastu, którzy rok rocznie, w miesiącach letnich, przebiegają wszerz i wzdłuż całą Galicję, sprzedając naczynia szklane, fajansowe i rozmaite zabawki. Zna ich każdy dwór, każda chata i są zawsze pożądanem zjawiskiem dla dzieci, które wytłókłszy przez zimę swoje garnuszki, z upragnieniem tej chwili wyglądają, kiedy rodzice będą mieli sposobność nowe im kupić.

Słowak krokiem wolnym do nas się zbliżył, zdjął kosz i na ziemi go postawił, proboszcza w rękę pocałował, nam ukłonił się głęboko, i filcowy kapelusz w ręku trzymając, czekał w milczeniu, aż dzieci co wybiorą.

(Dokończenie nastąpi).

Z Podola rosyjskiego.

Z Podola ros. w pierwszej połowie grudnia 1892 roku.

Zima u nas rozgościła się na dobre, witana przez wszystkich z radością, z jej nastaniem bowiem skończyło się panowanie cholery. W samej stolicy Podola trwała epidemja miesiąc z dodatkiem paru dni; ofiar zabrała sto dwadzieścia kilka umierało 33 procent. Dzisiaj już barak zamknięty, lekarze choleryczni rozpuszczeni, więc i panika — tak silnie rozwinięta — zwolna ustaje. A doszła ona do zenitu, kiedy na scenie miejscowego teatrzyku — podczas przedstawienia — jedna z aktorek (młoda i ładna!!) dostała złowrogich kurczów; publiczność w przeciągu paru minut opróżniła teatr, przedstawienia nie dokończono, biedaczka w kilka godzin żyć przestała.

Zarząd miasta wydał na walkę z epidemją przeszło 10.000 rsbr., które z pewnością nie omieszka w formie podatku nowego rozłożyć na mieszkańców. A i łaskawy rząd nie zapomina o nas. Na kolendę ofiarował on poddanym swoim podatek od mieszkań, nafty, cukru, spirytusu i zwiększony od zapałek.

Już w paru poprzednich listach wspominałem o emigrantach galicyjskich. Dzisiaj znowu o nich mówić muszę. — Zima tym obałamuconym, ciemnym tłumom najmocniej da się we znaki. Jak nazwać państwo, które zachęca sąsiadów do emigracji, a skoro ci podszeptów tych wysłuchają — zostawia ich na bruku bez łyżki ciepłej strawy?..

Co się stało z tysiącami osiadłymi po wsiach, nie wiem. Z Kamieńca rodzin 30 przed paru dniami gdzieś popędzono. Kto widział zmarznięte gromady snujące się po drogach, kto spotkał matki z niemowlętami na rękach i plecach, słyszał te wołania: „Dawajcie jeść, bo dzieci nasze puchną z głodu!“ ten dopiero ocenić dobrze potrafi postępowanie rządu rosyjskiego. Miejscowe towarzystwo dobroczynności, wydawszy 300 z górą rubli na obiady, zamknęło szkatułę. Gubernator naciskany tłomaczy się, że nic poradzić w tym wypadku nie może. Ludzie dobrej woli postanowili zbierać składki, by pozostałych w mieście 20 rodzin (109 głów) przez zimę jako tako przekarmić.

Może tych kilka słów dojdzie do innych amatorów wędrówki na wschód i przekona ich, jak to wyglądają owe złote obietnice. — Tego tylko pragniemy.

J. P. Kamieniecki.

Sprawa panamska.

Paryż 15 grudnia.

Komisja śledcza w sprawie pamamskiej jest rzadkiem zjawiskiem w parlamentaryźmie i sądownictwie. Postępowanie jej wydaje się nie zawsze dość umotywowanem. Dziwne wrażenie wywoływać musi to — że osoby, na które rzuci rano podejrzenie *Libre parole* lub *Cocarde*, są zwykle po południu przesłuchiwane przez komisję, która musi zadowalniać się albo dowolnem oświadczeniem świadków, albo ich pisemnemi zeznaniami. Jedynie zeznania bankiera Thierré'ego rzuciły cokolwiek rzeczywistego światła na tę zagmatwaną sprawę. Przy powtórnem przesłuchania oświadczył on, że kupony od przekazów spalił, lecz nie wyjaśnił powodów tego *autodafé*.

Libre parole o tych spalonych kuponach pisze, że byłyby one doprowadziły na ślad właściwych odbiorców przekazów. Wedle tegoż dziennika przekaz Castelbon'a nosić miał znak, którego znaczenie było: „Senator exminister Devès“. Przekaz Orsatti'ego zaopatrzony był w litery E. A. (Em. Arène), na przekazie zaś Schmitta było J. Roc. (Jul. Roche). Przekaz, który podniósł urzędnik Davoust z Crédit mobilier, a do którego przyznał się bankier Vlasto, przyjaciel Rouviera, był podpisany literą R. W dalszym ciągu utrzymuje *Libre parole*, że tylko na gorące prośby dał się nakłonić Thierrée do zniszczenia tych dowodów, a to w celu ratowania Rouvier'a.

Dziś znów nowe osobistości zostały wciągnięte w sferę podejrzeń: były minister handlu Jul. Roche i sprawozdawca z budżetu ministerjum spraw wewnętrznych Em. Arène.

Z powodu roli, jaką odgrał w tej brudnej sprawie Korn. Herz, kawaler wielkiego krzyża oficerskiego — ma rada orderu Legji honorowej przedsięwziąć rewizję niektórych nominacyj.

Jak się rozchodzą pogłoski, miał tenże Herz zażądać na schadzce z Rouvier'em, Clémenceau i Reinachem 7 mil. fr. za swój spółudział w ratowaniu zagrożonego finansisty. Na sumę tę nie zgodzono się i miljoner wymierzył sam sobie sprawiedliwość.

„OBRAZEK“.

Idę sobie ulicą, szukając w głowie pomysłu do szkicu albo obrazka. Wszakże to dziś rodzaj modny, poczytny, więc opłacający się, a na domiar *par excellence* artystyczny, jak twierdzą jego uprawiacze.

Niby nie trudno o motyw. Tyle ich wszędzie w życiu, tyle w człowieku samym, że dość stuknąć się w czoło, aby się idee posypały. Gdy się jednak przez lat kilkanaście czerpało z mózgu, wtedy nadchodzą nieraz chwile takiej ociężałości i oschłości, że nawet kompozycja marnego obrazka nie przychodzi łatwo.

Ale po cóż komponować, układać, medytować nad harmonijnem połączeniem części w jednolitą całość? Szkic zadawalnia się jedną obserwacją lub jednym momentem psychicznym, a jednostki nie można dzielić, chyba na ułamki.

Więc dalejże do roboty...

Oto mija mnie jegomość w wytartym paltocie, z czapką, nasuniętą na oczy. Ponuro patrzy na świat Boży, gorzko uśmiechają się jego usta, chorobliwą bladością powlokło się oblicze.

Wytarty paltot, czapka nasunięta na oczy, ponure spojrzenie, z goryczą uśmiechnięte usta, chorobliwa bladość! Ależ to cały dramat! Życie sponiewierało zapewne biedaka, może go ambicje, nadzieje zawiodły, albo miłość wyssała. Wolałbym motyw ostatni, bo u nas czytają i robią sławę głównie kobietki, a one przepadają za romansem. Sto razy odgrzaną potrawę spożywają z równym zawsze apetytem.

Mógłbym obmyślić jaką tragiczną scenę pożegnalną między „nim“ a „nią“ — luźna scena wypełnia przecież dostatecznie ramy „obrazka“ — mógłbym się trochę roztkliwić, rzucić na papier kilkanaście kropek, garść domyślników... O! I byłby szkic gotowy.

Ba, gdyby nie podła rasa krytyków... Na co ludzkość wydała tych psów literackich, obwąchujących każdy płód genjuszu z ciekawością starych kumoszek, tych grabarzów, którym jedynie widok trupa sprawia przyjemność. Na co? pytam. Obyłoby się bardzo dobrze bez nich. Publiczność połykałaby wszystko, cobyśmy jej rzucili gwoli chwilowej rozrywce, nie wnikając w treść, nie zaglądając do techniki.

Ale oni, zawsze czujni i zazdrośni, krzyknęliby chórem: tysiąc razy było, mości beletrysto, nudne, banalne płytkie! Wytartych paltotów, czapek nasuniętych na oczy, ponurych spojrzeń, gorzkich uśmiechów, wykwitłych z ruin miłości, grzebaliśmy już tyle, że obrzydły nam szczerze. Zdawkowy pesymizm samca, zdradzonego przez samicę, rozczula już chyba kuchareczki

Zresztą, prawdę powiedziawszy, za trudny to dla mnie przedmiot Gdybyż sam paltot wytarty, albo ponure spojrzenie, lub gorzki uśmiech, jeden, słowem, motyw. Ale pięć obok siebie? Za dużo! Trzebaby obmyślić jakąś bajeczkę, intryżkę, powiązać kilka faktów, wsunąć dwie, trzy inne postacie... Nie dałbym rady.

Więc może z tego tam obywatela skleję obrazek. Elegancki, swobodny w ruchach z twarzą rumianą, zadowoloną, robi wrażenie sytego i szczęśliwego śmiertelnika. Niechby siedział przy obiedzie, zastawionym, jak na wesele, obsługiwany przez lokaja, ukrywającego troskliwie wytarty łokieć liberji. Świetny szczegół, jak babcię kocham. Wytarty łokieć! Doskonały nawet tytuł. Obfita biesiada bogacza i zniszczona suknia ubogiego! Jakież efektowne zestawienie, jakież bogate pole do domysłów!

Ale i to było. Dziurawe kamizelki, poplamione surduty, wystrzępione pantalony, pomięte kapelusze wyzyskał cały legjon nowelistów. Utrapienie z kolegami. Po jakiegoż djabła namnożyło się tych artystów słowa, jak kąkolu w zbożu. Co tylko człowiek pomyśli, ktoś inny już złapał, przetopił na ruble. Żeby taka zaraza przyszła i wytłukła wszystkich krytyków i choćby z połowę autorów, byłoby nam trochę przestronniej na świecie.

Oto tam kołysze się na płaskich obcasach śliczna niewiastka, strzelająca na prawo i na lewo oczętami — było; za nią posuwa się wolno spodlona służebnica Wenery — było; szewczyk przymawia doróżkarzowi — było.

Okropność! Zkąd wziąść temat do obrazka?

Nareszcie...

Zboczywszy w mniej gwarną ulicę, spostrzegłem okno rzeźnika, założone mięsiwem w różnej formie. Duży pies, oparty łapami o mur, przypatrywał się świecącemi ślepiami ogromnej kiełbasie. Gdyby potrafił rozbić grubą szybę i dostać się do środka, Boże, coby się tam działo. Pękatej kiszki wątrobianej na tej ziemi masarzby już chyba nie oglądał.

Ale brytan uderzał daremnie pazurami w szkło taflowe. Opierało się jego sile skutecznie. Więc oblizywał się tylko, czasem zaskomlał z cicha, pogrążony w kontemplacji zabronionego owocu.

Niema kontemplacja, zabroniony owoc! Świetny moment psychologiczny, zwłaszcza, gdy go rzucę na tło właściwe.

Bo tło, to rzecz główna w dziele sztuki, czego ci idjotyczni krytycy nie rozumieją.

Spojrzałem na niebo. Był wieczór jesienny, ciemny, mglisty, bez gwiazd i bez błękitów. Na około! Ulicę pokrywało błoto, w rynsztokach płynęła brudna woda, unosząc z sobą różne śmiecie. Jakie? Dokładność, ścisłość jest drugą podwaliną artyzmu. Schyliłem się do ścieków. Aha! Trzy niedopałki papierosów posuwają się wśród mydlin wolno, poważnie. Czy rzeczywiście trzy? Policzyłem. Dobrze, nie omylił mnie wzrok. A dalej wlecze się kawałek pudełka od zapałek, za nim jakieś coś. Cóż to takiego? Aha, to zwiędłe kwiaty. Może zdobiły włosy ukochanej, może porzuciła je ręka nieszczęśliwa, może... Nowy temat do nowego obrazka, ale zostawmy to na później.

Zbadałem starannie dom rzeźnika. Miał jedno piętro, na górze sześć okien — czy sześć? sześć — na dole cztery i duże drzwi, prowadzące do sklepu. Trzeba jeszcze zobaczyć klamkę Żelazna. Okno porysowane nieco, gzyms pod niem odrapany. Bardzo dobrze.

Jest więc tło...

Teraz bohater dramatu bez słów. Brytan, kudłaty, przednie łapy ma białe, szerść na grzbiecie wytartą (pewno obili go gdzie, gdy skradał się do kiełbas; świeży przedmiot do szkicu; a tom się obłowił), ślepie świecą mu jak u krytyka, gdy ocenia dzieło, którego sam wykonać nie umie. Należałoby jeszcze zmierzyć długość kiełbasy, ale trudno prosić o to właściciela. Niech więc będzie na oko: trzy łokcie.

Jestem gotów. Resztę dorobi sobie sam czytelnik, bo od czegóż posiada mózgownicę. Niech włoży w mojego psa treść, jaka mu się żywnie podoba, niech sobie dokomponuje aluzję, tendencję, morał, finał... Rzeczą moją odtworzyć przedmiotowo i dokładnie pochwyconą obserwację bez względu na jej wartość i znaczenie.

Jaki śmieszny krytyk powie może, że to przedmiot nikły, błahy, ale cóż się taki osieł rozumie na artyzmie...

Teodor Jeske Choiński.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Niktby nie uwierzył a przecież jest to faktem, że w djecezji chełmskiej prawosławnej w Królestwie Polskiem, biskup za jakieś przewinienie zdegradował księdza na organistę. Tym zdegradowanym duchownym jest ks. Aleksiejewicz. unita, jeden z tych, co to zachwyceni wielkością i potęgą Rosji i jej cywilizacją, przenoszą się z Galicji do Królestwa, jako pomocnicy w dziele zruszczania.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Dybowski, na żądanie wielu prowincjonalnych towarzystw i izb handlowych, wyjedzie wkrótce w podróż z odczytami, w których wyłoży handlowe korzyści swej misji mieszkańcom miast: Arras, St. Nazaire, Nantes, Tours, Lille, St.-Omer, Boulogue, Nancy, Vesoul, Epinal i Epernay.

† Zmarł w Paryżu po ciężkiej chorobie Tomasz Dinheim-Brochocki, zdolny inżynier, który za wynalazek mostu ruchomego, bardzo przydatnego w kampanjach, został w swoim czasie nagrodzony Legją honorową. Żona jego z domu Bennetot, jest pasierbicą dra Pasquier, zamordowanego przez komunistów paryskich w przeddzień wejścia armji wersalskiej do Paryża.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Z Tryestu telegrafują tu, że stosownie do ułożonego programu, we środę wieczorem przybył arcyks. Karol Ludwik z dostojną swą rodziną do Tryestu. Ponieważ nie życzył sobie oficjalnego przyjęcia, przybyli więc tylko prywatnie na dworzec: Arcyks. Leopold, admirał Sterneck, namiestnik Rinaldini, admirał Buchta i jen. Kommers. Zebrana licznie publiczność witała okrzykami dostojnych gości. Z dworca prosto, arcyks. Karol Ludwik z żoną i córką udali się do portu, gdzie zająwszy miejsce w dworskiej łodzi, przesiedli się na jacht „Greif“. Arcyks. Franciszek Ferdynand udał się na statek „Elżbieta“. Reszta członków rodziny pomieściła się w hotelu „de la Ville“. Nazajutrz, t. j. w czwartek — niebo po wczorajszej burzy wyjaśniło się, i dzień zapowiedział się prześlicznie. O godzinie 8 rano 21 wystrzałów armatnich rozległo się po zielonych falach Adrjatyku; okręty stojące na kotwicach, szczególniej „Elżbieta“ i „Greif“ zdobne flagami, przedstawiały imponujący widok. O godzinie 9 arcyks. Franciszek Ferdynad udał się na pokład jachtu dla powitania dostojnych rodziców, a prawie równocześnie przybyli także goście z hotelu „de la Ville“. Wkrótce potem na pokładzie ukazał się arcyks. Karol Ludwik w otoczeniu całej rodziny i razem udano się na „Elżbietę“. Tu admirał Sterneck powitał ich, muzyka zagrała hymn narodowy i arcyks. przyjął raport. Po małem „cercle“ zwiedzono cały okręt, co potrwało dwie godziny. Następnie pożegnawszy oficerów, rodzina cała arcyksiążęca powróciła na jacht. Tam w ścisłem kółku spożyto obiad, po ukończeniu którego arcyksiążę Franciszek Ferdynand pożegnał się z rodzicami i rodziną i odpłynął na „Elżbietę“.

Odjazd nastąpił o godzinie 2 popołudniu. Statkowi „Elżbieta“ towarzyszyły oprócz jachtu dwa parowce „Danubia“ i „Carlota“ aż do wysokości Capodistria, zkąd ta flotyla powróciła do portu, a „Elżbieta“ wypłynęła na pełne morze, wioząc osobę młodego arcyksięcia ku dalekim krajom.

* W środę nagle rozeszła się po mieście pogłoska, że zawalił się most t. z. państwowy. Naturalnie nie setki lecz tysiące osób żądnych zobaczyć co się tam stało, dorożkami lub pieszo udało się na miejsce ciekawego wypadku, lecz jedynie po to, aby się przekonać, ze most stoi jak stał a cała pogłoska była wierutną bajką.

KURJER PARYZKI.

* W dniu 14 b. m. zmarł w Paryżu John Lemoinne w 76 roku życia. Zmarły był członkiem Akademji francuzkiej, znakomitym dziennikarzem i jednym z redaktorów *Journal des Débats* więcej niż przez lat 50. Do stosunków dziennikarstwa zagranicznego charakterystycznym jest rysem, iż gdy Gambetta, jako prezes ministrów, ofiarował Lemoinnowi posadę posła w Brukseli, redakcja *Journal des Débats*, chcąc zatrzymać u siebie tę znakomitą siłę, obowiązała się wypłacać mu penję w wysokości tej, jakąby otrzymywał, będąc ambasadorem.

KURJER PETERSBURGSKI.

* Najświeższą nowością, przyniesioną z północy Europy, jest pojawienie się „trądu“ w prowincjach przy Bałtyku, w Finlandji. Choroba straszna rozszerza się i zbliża do Petersburga. Dotąd przynajmniej medycyna nie wynalazła na tę zarazę niszczącego środka.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Z Meranu* donoszą, że piękna ta miejscowość zdobywa coraz większe uznanie, a tegoroczny sezon rozpoczął się nader pomyślnie. Osób wybitnych przybyło już bardzo wiele, a nowy zakład „Hygiea“ pod względem konfortu i przepychu wszystkim zaimponował. Mieszkania w nim tanie i wszystkie ku słońcu zwrócone, kuchnia wyborna i niedroga.

* *Sprytną* kradzież popełniono w urzędzie pocztowym w Pradze. Podczas gdy woźny banku kredytowego kładł przed urzędnikiem listy z kwotą 5.617 złr., jakiś nieznajomy pochwycił takowe i wybiegł, a że za sobą drzwi zaryglował, więc go nie prędko złapano. Gdy go aresztowano, oburzony tem wielce podarł w kawałki jeden list, w którym znajdowały się 2 000 złr.

* *Pociąg* błyskawiczny, między Paryżem a Stambułem, który w październiku r. b. został wstrzymany przez wzgląd na cholerę zaczął znów kursować począwszy od 15 b. m.

* *Matka i syn.* W więzieniu kryminalnem w Moabicie rozegrała się przed paru dniami wzruszająca scena. Przyszła tam nieszczęśliwa matka odwiedzić siedzącego w tym więzieniu syna, oskarżonego o zabójstwo kupca Mützelburga. Kiedy zobaczyła wchodzącego do sali więźnia, krzyknęła biedna kobieta: „Mój synu! mój synu! Coś ty zrobił?... Dla pieniędzy zabiłeś człowieka?“.. Syn wzruszony widokiem matki, nie był w stanie słowa wymówić i rozpłakał się rzewnie. Wtenczas ona zaczęła go upominać, aby szczerą prawdę zeznał a następnie z pokorą poddał się losowi, jaki sobie zgotował. Mówiła to wszystko napozor spokojnie i opanowując swe wzruszenie, lecz kiedy syna wyprowadzono, nieszczęliwa jęcząc upadła u drzwi.

* *Bezrobocie w Badenie.* Stan ekonomiczny księztwa Badeńskiego nadzwyczaj opłakany. W Manheymie liczba robotników bez pracy, dochodzi już do 3000.

* *Z Anglji.* Delegacja wysłana przez robotników angielskich, nie mających zajęcia, złożyła imieniem swych braci podanie do p. Arnolda Morleya, dyrektora poczt, o zniesienie dodatkowych godzin pracy.

* *Siedziba arcybiskupia w Ołomuńcu.* Nowy arcybiskup ołomuniecki, dr. Teodor Kohn, około nowego roku dopiero zamieszka w książęcej rezydencji prymasów morawskich Dwór arcybiskupi pociąga za sobą wielkie koszta a tradycja każe, żeby był utrzymany, choćby i dostojnik kościoła tego ziemskiego przepychu nie łaknął. Posiada arcybiskup ołomuniecki własną armję, złożoną z czternastu żołnierzy i kaprala, — są to grenadjerzy w imponujących czapach futrzanych. Zamek, w którym dr. Kohn wkrótce zamieszka, zawiera około osiemdziesięciu komnat. Gmach to dwupiętrowy, dużych rozmiarów, sale z nim wysokie i jasne, światło dzienne wpada szerokiemi smugami przez olbrzymie okna.

Na każdym kroku spotyka się przepyszne sprzęty i przedmioty bądź artystycznej, bądź historycznej wartości. Najwspanialsze komnaty zamieszkuje cesarz Franciszek Józef, ilekroć przyjeżdża do Ołomuńca, i dlatego też nazywają się one komnatami cesarskiemi. W jednej z nich znajduje się wspaniały wazon porcelanowy z wizerunkiem Franciszka Józefa I-go, szczerem złotem nakładany. Wazon ten oceniony jest w inwentarzu na 6000 dukatów.

Do najwspanialszych komnat pierwszego piętra należy sala lennicza, malowana w barwy czerwoną i złotą, — gdzie odbywa się wkładanie biretu nowomianowanym prałatom. Pod czerwonym baldachimem wisi portret Papieża Leona XIII-go, a przed nim stoi na kilkostopniowem wzniesieniu krzesło tronowe. W sali jadalnej zasiąść może wygodnie sto osób; sala ta jest biała ze złotem, a monumentalną ozdobę stanowią kandelabry, przewyższające wysokością człowieka.

W kaplicy domowej krzesło tronowe arcybiskupa i klęczniki pokryte są ponsowym strzyżonym aksamitem; poręcze są złocone. W zakrystji znajdują się infuły, między któremi są i majrce po lat 200, wysadzane drogimi kamieniami, nieocenionemi malowidłami ozdobione. Na szafie leżą beczułki, które każdy nowy arcybiskup musi złożyć na ofiarę, wraz z dwoma bochenkami chleba: jednym pozłacanym, drugim posrebrzanym; beczułki muszą też być dwie, jedna z winem czerwonem a druga z białem, a na obu znajdować się winien osobisty herb biskupa; — jeżeli nie jest szlachcicem, w takim razie herb musi być specjalnie w tym celu wymyślony.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Literacka.

△ *Wędrowiec* dołączył prospekt, z próbną ilustracją „Piaskarze“ Kostrzewskiego, wykonaną we własnym tego czasopisma, a nowozałożonym zakładzie chemigraficznym wytrawiania klisz przy pomocy fotografji — kolorem; pierwsza próba wypadła bardzo dobrze.

W samym numerze, spotykamy wielce interesujący artykuł p. S. Czarnowskiego „Dziennikarstwo świata i praca perjodyczna polska“ z mapą i kartą graficzno-statystyczną.

Według dołączonego do tej pracy wykazu, najwięcej egzemplarzy swoich wydawnictw wysyłają za pośrednictwem poczty pisma następujące:

Kurjer warszawski . .	5,028
Słowo	3,439
Wędrowiec	3,247
Biesiada literacka . . .	3,242
Tygodnik mód	3 584
Dziennik dla wszystkich .	2,389
Wiek	2,369
Tygodnik ilustr.	1,838 itd.

naturalnie, nie wzięto tu w rachubę liczby egzemplarzy, ekspedjowanej na Warszawę.

△ Sławny pisarz włoski Cezar Cantu, dziekan literatów włoskich, skończył 88 lat. Autor „Historji powszechnej“ otrzymał w tę rocznicę swych urodzin przeszło tysiąc telegramów z różnych stron. Między najserdeczniejszymi i najpiękniejszymi znajdował się telegram Leona XIII i telegramy obojga królestwa włoskich, jako też ministra oświecenia Martiniego. Mnóstwo osób dnia tego udało się do willi Cantu; byli to uczeni, artyści i cały zastęp członków arystokracji medjolańskiej i lombardzkiej.

Starzec był głęboko wzruszony takim objawem współczucia i ofiarował przybyłym wspaniałą ucztę, bo jest bardzo zamożnym — i opowiadał im u stołu z rzadkim dowcipem różne życia swego przygody. Pamięć jego i świeżość umysłu są iście zdumiewające. Powiedział on jednemu z naszych rodaków, iż najosobliwszą, najuczeńszą i najgenjalniejszą kobietą, jaką znał w ciągu długiego swojego zawodu, była księżna Karolina z Iwanowskich Wittgensteinowa, którą poznał w Rzymie, gdzie umarła. Mówił także u stołu, iż pracuje obecnie nad nowem wydaniem swoich „Dziejów piśmiennictwa włoskiego“. Do ogromnego dzieła dodał nową część o dzisiejszych pisarzach. Przedmowa tego nowego wydania, którą właśnie ukończył, streści się może, jak sam objaśnił, w następujących wyrazach:

„Aby dobrze pisać, trzeba dobrze czuć, dobrze myśleć i dobrze się wyrażać Umysł wyższy nie wart nic, jeżeli zerwał z moralnemi zasadami. Niemasz innej nauki, prócz tej, która prowadzi do cnoty. Trzeba się uczyć, aby zostać uczciwymi ludźmi. Trzeba badać piękno, wyznawać prawdę, a wykonywać dobro“.

△ (;) W życiorysach Piotra Chmielowskiego, pomieszczonych w naszych pismach pominięto niemałą jego zasługę, a mianowicie staranne redagowanie „Bibliteki najcelniejszych utworów literatury europejskiej“. W przeciągu lat dziewiętnastu dostarczyła „Zorza“ przedewszystkiem szeregu arcydzieł z głównych literatur europejskich i to w przekładach, którym krytyka przyznawała częstokroć mistrzowstwo. Mieszczą się w niej takie tłómaczenia jak: „Odysei“ przez Lucjana Siemieńskiego, tragiedyj „Sofoklesa“, „Nibelungów“, komedyj „Lope de Vegi“ przez Juliana Adolfa Święcickiego, dramatów „Calderona de la Barca“ przez Edwarda Porębowicza, Luzyad „Camoensa“ przez Adama Mańkowskiego, Fausta „Goethego“ przez Feliksa Jezierskiego, Don Juana „Byrona“ przez Edwarda Porębowicza, Wallensteina „Schillera“ przez Władysława Sabowskiego, Dziecięcia wieszczek „Heyse'go“ przez Marję Konopnicką, Komedji ludzkiej „Balzac'a“ i t. d. Literatura krajowa jednak stanowiła w „Bibljotece“ dział najobfitszy. Znajdują się w niej utwory: Juljusza Słowackiego, Seweryna Goszczyńskiego, Fryderyka hr. Skarbka, Henryka hr. Rzewuskiego, Teodora Tomasza Jeża i wybór pism Józefa Ignacego Kraszewskiego, dobiegający właśnie do końca i przedstawiający w 10 dużych tomach obraz całej jego olbrzymiej działalności pisarskiej.

Z dawnej literatury pomieszczono w „Bibliotece“ wszystkie dzieła Łukasza Górnickiego, Wacława Potockiego, Andrzeja Morsztyna, Adama Naruszewicza i Franciszka Zabłockiego. Redakcja „Bibblioteki“ podjęła od r. 1880 wydawnictwo na rozległą skalę, po raz pierwszy u nas w tym zakresie, opowiedzenia „Dziejów literatury powszechnej“, opracowanych zbiorowo w sposób przystępny a zarazem naukowy, przyozdobionych przytem ilustracjami. Wydawnictwo to dobiega obecnie do końca, w roku bowiem przyszłym rozpocznie się historja literatury w. XVIII, poczynając od francuzkiej, w opracowaniu p. E. Porębowicza. W r. 1893 prócz „Wyboru pism“ Kraszewskiego, prócz „Dziejów literatury wieku XVIII“, pomieści „Biblioteka“ nadto dramata tak głośnego dzisiaj, a u nas ze streszczeń jedynie znanego poety belgijskiego Maeterlincka, oraz „Psychologią idioty i głuptaka“ dra Pawła Sollier w tłómaczeniu dra Mieczysława Goldbauma. Jak widzimy więc jest „Biblioteka“ jednem z najpoważniejszych wydawnictw, a wartość swoją zawdzięcza dobr mu wyborowi Chmielowskiego.

△ Niezbyt obfitą u nas oryginalną literaturę dla dzieci, wzbogaciła p. Marja Weryho, książką p. t.: „Las“, przeznaczając ją dla czytelników od lat 6 ciu do 10 ciu. Autorka, ciesząca się uznaniem na polu działalności pedagogicznej, — zaznajamia stylem jasnym, językiem poprawnym, zrozumiałym nieletnich czytelników swoich z mieszkańcami lasu, opowiadając o każdym ptaku, zwierzęciu, o niejednym kwiatku zajmującą jakąś przygodę, mogącą uwagę dziecka przykuć i rozbudzić w niem zamiłowanie do przyrody Zaznaczyć też należy, że książka wydana jest starannie, a wizerunki, które je zdobią, choć są nieliczne i drobne, odpowiadają wymaganiom artystycznym.

△ Najnowszy dramat Henryka Ibsena p. t. „Budowniczy Solness“, ukazał się już na półkach księgarskich. Na język niemiecki przetłómaczył go syn głośnego dramaturga, dr. Sigurd Ibsen. W przeciwieństwie do wszystkich innych autorów dramatycznych, Ibsen najpierw wydaje sztuki swoje w książce, a następnie dopiero wystawia je na scenie. Omawiając nowy utwór głośnego pisarza skandynawskiego, jeden z dziennikarzy niemieckich pisze, że to „zagadka w trzech aktach“.

Artystyczna.

△ W wielkiej Operze paryzkiej dano jednoaktową operę młodego kompozytora Fournier-Aliks'a, z libretem Ludwika Gallet'a pt: „Stratonice“; utwór ten otrzymał nagrodę na konkursie imienia Cressent'a, który ma tę smutną tradycję, że odznaczone na nim dzieła nie cieszą się powodzeniem u publiczności. Choć i tym razem stało się tak samo, jednak zdaje się, że mamy do czynienia z kompozytorem wiele obiecującym; wina jego polega na tem, że nie zapomniał jeszcze o wymaganiach swych profesorów i przeładował operę kontrapunktowemi uczonemi kombinacjami, zaniedbując stronę melodyjną. Treść wdzięczna: w księżniczce Stratonice, córce Demetrjusza Poliorcetesa, która wyszła za Seleukusa Nikatora, króla Syrji, kocha się syn jego Antjoch Soter do tego stopnia, że wpada w ciężką chorobę. Lekarz Erasistrates oświadcza, że jedynym środkiem uleczenia młodzieńca jest oddanie mu królowej-macochy, a król — zgadza się na to z miłości dla syna. Jedna melodja: „*Amour brillant mirage*“ jest prześliczna. Panna Bosman i Vaquet dobrze interpretują główne role dwojga kochanków.

* W Akademji sztuk pięknych w Petersburgu pomiędzy nagrodzonymi znajdują się i nasi rodacy, jako to: Mazurkiewicz z wydziału architektury, otrzymał medal złoty, zaszczycony zaś został stopniem profesora budownictwa K. M. Bykowski.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydent Mochnacki zagajając je, oświadczył, iż wpłynęła petycja dra Obmińskiego i towarzyszy o ułożenie ścisłego regulaminu dla czynności skrutacyjnych. Petycja ta za zgodą Reprezentacji będzie traktowaną regulaminowo.

Delegat Michalski oświadczył, iż na jego ręce weszła petycja obywateli trzeciej dzielnicy, która na sześciu arkuszach obejmuje żale na złe traktowanie tej dzielnicy, ze strony Magistratu i Reprezentacji miejskiej. Pominąwszy wywóz śmiecia, nieczystości i t. p. nie ma ani dróg porządnych, ani chodników należytych. Rozchodzi się petentom głównie o uporządkowanie drogi koło rzeźni. Zgodnie z wnioskiem p. Michalskiego uchwalono: polecić Magistratowi i komisji regulacyjnej, by tę sprawę rozpatrzyły i przystąpiły do jak najrychlejszego jej załatwienia.

Następnie... uchwalono wniosek nagły radnego p. Ramułta: »Ze względu na ciągły rozwój miasta, zwiększony ruch na ulicach i zbliżającą się powszechną wystawę krajową, wzywa się Magistrat, by wydał rozporządzenie, iż przechodzący ulicami mają używać zawsze... tylko lewej strony chodnika (!?).« Dziwny ten wniosek przyniósłby chyba zbyt wielki kłopot i nowy wydatek gminie lwowskiej, gdyż będzie musiała powołać do życia i opłacać... dawnych pachołków miejskich z cepami, by wskazywali przechodniom lewą w danem miejscu stronę chodnika...

Po załatwieniu dwóch rekursów policyjno-budowniczych i kilku spraw mniejszej wagi przystąpiono do petycji prof. dra Teofila Ciesielskiego i towarzyszy. W tej petycji domagają się właściciele realności, jako wyborcy, (w liczbie 27), by ułożono regulamin czynności przedwyborczych w tym mianowicie duchu, aby na cztery tygodnie przed wyborami do Rady miejskiej, zwołał prezydent miasta kolejno po dzielnicach zgromadzenia przedwyborcze, na których omawianoby potrzeby i żądania odnośnej dzielnicy, a następnie wybranoby z każdej dzielnicy po dwudziestu mężów zaufania. Ci mężowie zaufania zaproszeni następnie przez prezydenta miasta do ratusza, dla dokonania wyboru prezydjum i ukonstytuowania się w komitet wyborczy, ułożyliby listę kandydatów na radnych miejskich i przedłożyli je wyborcom do zatwierdzenia.

Otóż co do tej petycji oświadcza referent radca Duniewicz:

Przepisy ordynacji wyborczej określają bliżej zakres działania prezydenta miasta przy wyborach; i tak: przewodniczy on komisji reklamacyjnej, powołanej do rozstrzygania reklamacyj wniesionych przeciw spisom wyborczym (§ 13), rozpisuje wybory, oznacza czas i miejsce wyborów, przewodniczy komisji wyborczej w dniu samego wyboru, a w końcu ogłasza rezultat wyborów.

Czynności powyższe jako wypływające z obowiązku ustawowego, odnoszą się wyłącznie do przeprowadzenia samego aktu wyboru, gdy tymczasem petenci domagają się od prezydenta miasta ułożenia regulaminu wyborczego, ordynacją nie przewidzianego, któryby odnosił się do wskazanego w petycji sposobu przeprowadzenia *całej akcji przedwyborczej* nie zostającej w związku z aktem wyboru.

Prezydent miasta powołany do przestrzegania przepisów ordynacji wyborczej nie może wywierać żadnego wpływu na akcję przedwyborczą i brać inicjatywy w podjęciu i zorganizowaniu akcji przedwyborczej w wskazanym petycją kierunku, jako niezgodnym z obowiązującym statutem miejskim; *inicjatywa taka może wyjść jedynie od samych wyborców*, którzy odnośne czynności przeprowadzić winni, bez ingerencji władzy, z natury rzeczy zniewolonej zdala się trzymać od wszelkiej akcji przedwyborczej.

Co do tej petycji, ref. radca Duniewicz stojąc na gruncie ordynacji wyborczej nie może doradzać Reprezentacji miasta uchwalenia jakiegokolwiek regulaminu wyborczego, któryby się odnosił do wskazanego w petycji sposobu przeprowadzenia akcji przedwyborczej, lecz radzi pozostawić czynność tę samym wyborcom, którym na żądanie odstąpi Rada miasta na trzy tygodnie przed wyborami tak sali ratuszowej, jako też potrzebnych ubikacji w szkołach przedmiejskich (celem odbywania zgromadzeń przedwyborczych) a mianowicie szkoły św. Marji Magdaleny, św. Marcina, św. Antoniego i św. Elżbiety.

Wreszcie zwraca uwagę referent, że prezydjum magistratu zarządzi doręczenie kart legitymacyjnych wyborcom już z końcem grudnia b. r. i będzie przestrzegać, *by na zgromadzenia przedwyborcze w ratuszu mieli wstęp tylko tacy wyborcy, którzy wylegitymują się* kartami wyborczemi. W ten bowiem sposób, jak należy się spodziewać, zapobiegnie się w przyszłości ubliżającym powadze stolicy zajściom, jakie miały miejsce na przedwyborczych zgromadzeniach w styczniu b. r.

Z kolei przyszła pod obrady sprawa urządzenia *stałej stacji ratunkowej* we Lwowie. Ze względu na istotną potrzebę zajęcia na cele gminy, względnie dla magistratu, lokalności zajętych obecnie w ratuszu przez Izbę handlową i przemysłową, zgodziła się Reprezentacja miasta pomieścić tamże albo departament targowy, albo wojskowy. Izba handlowa i przemysłowa znalazłaby pomieszczenie w pałacu Biesiadeckich na pierwszem piętrze w pomieszkaniu, które obecnie zajmuje radca Wereszczyński. Upoważniony przez Reprezentację magistrat ma oświadczyć »Towarzystwu ratunkowemu« w Wiedniu, że gmina miasta Lwowa na stałe urządzenie stacji sanitarno ratunkowej, dla podobnego we Lwowie zawiązać się mającego Towarzystwa ratunkowego, przeznacza i odda bezpłatnie do użytku wraz z opałem i oświetleniem w ratuszu na parterze przystępne dwa większe lub trzy mniejsze pokoje w stanie należytym, nadto uprosić imieniem gminy Towarzystwo wiedeńskie, by raczyło spełnić przyrzeczenie dane tj. urządzić i wyekwipować tęż stację ratunkową, która znalazłaby pomieszczenie albo w departamencie targowym, albo wojskowym.

Dr. Strojnowski zawiadomił Reprezentację, iż otrzymał od br. Mundi z Wiednia list, w którym tenże mu donosi, iż wszystkie rekwizyta przeznaczone dla lwowskiej stacji ratunkowej są już spakowane i temi dniami nadejdą do Lwowa. Również z rekwizytami przybędzie kilku delegatów Wiedeńskiego Towarzystwa Ratunkowego, których należałoby odpowiednio przyjąć; zdanie dr. S. Rada podzieliła.

Żyd Aron Philipp, osławiony właściciel kilkunastu ruder, chciał zrobić nowy »geszeft« z gminą, która budując halę targową zawadziła troszkę jednem skrzydłem o jego kamienicę. Przekonawszy się, iż próby wyduszenia z gminy 2.000 zł., 1.000 zł. a w końcu po 50 zł. za zamurowanie jednego okna lub też urządzenia greislerei z frontem do podwórza hali targowej — się nie udały, zapragnął nagle zrobić się »dżentelmenem« i... zawarł »dobrowolną« umowę, na mocy której nie żąda żadnego wynagrodzenia za przyparcie komórek targowych i zasłonięcie częściowe jego pięciu okien. W ten sposób biedny p. Aron został najniespodzianiej dobrodziejem naszej stolicy. Niech mu to dobrodziejstwo lekkiem będzie.

Punktem kulminacyjnym wczorajszej sesji była sprawa *szkoły ludowej* t. zw. *Dominikańskiej*. Referent dr. Leonard Piętak, skreśliwszy historyczny szkic rozwoju tejże szkoły i podawszy znany już epilog tejże, wyraził zapatrywanie i postawił nawet wniosek w tym względzie, aby nie odnawiano już więcej tej kwestji i nie wchodzono na drogę sądową przeciw OO. Dominikanom, gdyż wedle komisji prawniczej skarga nie odniesie pożądanego rezultatu. Szkoda więc wszelkich trudów i zachodów, które z drugiej strony zbyt obciążyłyby gminę.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił red. Henryk Rewakowicz, który, odczytując odnośne ustępy z ustaw szkolnych, starał się wykazać, że OO. Dominikanie są obowiązani do opłaty prestacji szkolnej na rzecz funduszu szkolnego miejscowego. Gdyby nie uzyskano na drodze sądowej słusznych żądań gminy co do przywrócenia szkoły ludowej tzw. Dominikańskiej kosztem OO. Dominikanów, w takim razie należałoby zapomocą interpelacji naszych posłów w parlamencie i w sejmie, jak niemniej też zażądaniem autentycznej interpretacji ustaw szkolnych domagać się i dochodzić swych praw, tem bardziej, że gminie miasta Lwowa przysługuje legitymacja czynna.

Dr. Byk, popierając w zupełności wniosek dr. Piętaka, oświadczył, że sprawa szkoły ludowej Dominikańskiej powinna być traktowaną na poufnem zgromadzeniu, nie zaś publicznem. Co się zaś tyczy argumentów p. Rewakowicza, że Gminie przysługuje legitymacja czynna do wyniesienia skargi przed sądem, a to na podstawie ustaw szkolnych, nie znaczą one nic wobec tego, że ustawa ma tak długo moc obowiązującą, dopóki nie wyjdzie nowa w tym kierunku. Roszczenia więc na podstawie dawnych ustaw racji tu mieć nie mogą.

Po wyczerpującej dyskusji powyższej materji uchwalono wniosek dr. Piętaka, sprawa zatem »dominikańska« więcej poruszaną nie będzie. *E. B.*

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Piątek 16 grudnia.

O godzinie 7 wieczorem w Tow. prawniczem dalszy ciąg dyskusji nad referatem p. Lewandowskiego »O środkach zaradczych przeciw przewlekaniu egzekucji realnych«.

O godzinie 7 wieczorem drugi koncert galic. Tow. muzycznego w sali Towarzystwa.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Hedda Gabler«, dramat w 4 aktach Henryka Ibsena, w przekładzie Julji Otrembowej.

Sobota 17 grudnia.

O godzinie 6 wieczozem w sali XV. Uniwersytetu XLVIII. zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego.

O godzinie 6 wieczorem w czytelni dla kobiet odczyt ks. Skrochowskiego, »O sztuce chrześcijańskiej w stosunku do pogańskiej i do nowoczesnej«.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Rigoletto«, opera w 4 aktach Verdi'ego.

Niedziela 18 grudnia.

O godzinie 5 po południu w Tow. katol. młodzieży rękodzielniczej »Skała« odczyt pana Seweryna Widta »O słońcu, ziemi i księżycu«.

O godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej na dochód związku koleżeńskiego odczyt ks. dra Jougana, p. t. »Barbarzyństwo a cywilizacja w swych źródłach«.

O godzinie 7 wieczorem w sali hotelu Żorza przedstawienie amatorskie na dochód ubogich dzieci szkoły ewangielickiej, bez różnicy wyznania.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w sali Tow. gimnastycznego »Sokół« wieczorek muzykalno-wokalno-deklamacyjny na dochód rozdawnictwa bezpłatnych obiadów dla ubogiej młodzieży szkół lwowskich.

Lwów, 16 grudnia.

(t.) **Z wieczoru w Kole artyst.-lit.** Poważną, gorzką i smutną jest poezja pana Urbańskiego. Te cztery uwory które nam wczoraj odczytał, wypłynęły z serca, które wiele czuć może i czuć chce, a — może to jest bolesna prawda ale prawda — ci, którzy czują, nie patrzą w słońce jasnemi oczyma. Życie tam do głębi, do gruntu wzięte, przeraża. I nie jest tak tylko dziś, w sławionej epoce końca wieku; tak było zawsze i tak zawsze będzie i niema o tem co mówić — złe jest wiecznem. To złe widzi pan Urbański, widzi je bardzo wyraźnie, w jaskrawych barwach i z ostro odciętym konturem. Świadomość tego zła, zdawanie sobie zeń sprawy, uderzyły nas przedewszystkiem w słyszanych wczoraj wierszach. A nie jestto pessymizm abstrakcyjny jakiegoś marzyciela, wizjonera, ale pessymizm, który się tłomaczy faktami, pessymizm zupełnie pozytywny, niejako usprawiedliwiający: się ja jestem, ale jestem, ponieważ mnie taki a taki zbieg okoliczności poprostu do istnienia zmusił i — upoważnił. Szczegółowo omawiać wierszy p Urbańskiego nie będziemy, zaznaczyliśmy jedynie ogólne wrażenie, jakie na nas wywarły.

Pan Czapelski rzecz swoją rozpoczął od wspomnienia jubileuszu Kraszewskiego, kiedy Tarnowski przysuwał półmisek liberałom, a Rewakowicz szeptał coś do ucha któremuś z kolegów dziewięciopałkowych, kiedy Asnyk siedział pomiędzy stańczykami, a włos mu jeden nie spadł z czczigodnej głowy, kiedy Świętochowski z stąpił po raz pierwszy pomiędzy ziemiany, niewidziany dotąd dla śmiertelnych, kiedy się wiele rzeczy stało, których zapamiętać się nam, mimo chęci, nie udało, i kiedy wreszcie Koźmian, zawsze praktyczny, choć się nigdy o laury cycerońskie nie ubiegał, powstał przy stole i rozwinął myśl, aby odtąd dziennikarstwo galicyjskie wysyłało swoich reprezentantów do Królestwa, i naodwrót, aby Królestwo wysyłało dziennikarzy do Galicji, w celu wzajemnego poznania się, wcelu wyrobienia prawdziwych opinji i zbadania istotnego stanu rzeczy. To się nie stało: myśl Koźmiana upadła.

Po tym wstępie »wjechał« prelegent, — że użyjemy technicznego wyrażenia — na korespondentów z Galicji do Warszawy, i na korespondencje (korespondentów niema) z Warszawy do Galicji. Pierwsi zohydzają Galicję wobec braci za kordonem i ośmieszają wobec Moskali, drugie dają fałszywe wyobrażenie o stosunkach w Polsce pod rządem rosyjskim, a nadto szkodzą często i to bardzo, tej prowincji naszej rozdartej Ojczyzny.

Jeden tylko *Dziennik Poznański* ma wiadomości pewne i realne, z nim też jednym tylko liczy się rząd rosyjski. W swoim czasie niepospolite wrażenie wywierał *Czas*, drukując »Towarzystwo Warszawskie«; w ogóle jednak prasa galicyjska mogłaby być taranem — jak mówił, jeden z wolnodumców moskiewskich — a jest zaledwie szpilką, na którą się prawie niezwraca uwagi.

Twierdzenia swe o złym stanie korespondencji między Królestwem a Galicją, popierał prelegent mnóstwem przykładów, z których niektóre rozśmieszyły obecnych.

Ze krytyka p. Czapelskiego miała za sobą, wiele słuszności, to się zaprzeczyć nie da; że jednak prelegent rąbiąc na prawo i lewo, mógł ugodzić nietylko winnych, ale i niewinnych, to także prawda. Ale w krytykę krytyki pana Czapelskiego wdawać się tu nie będziemy, nie po temu miejsce i pora dzisiaj...

W końcu przedstawił prelegent wniosek, aby Koło artystyczno-literackie lwowskie utworzyło syndykat, czuwający nad korespondencjami idącemi z Galicji do Warszawy i odwrotnie. Rzecz, nad którą bezprzecznie warto się bliżej zastanowić. Ożywiona i zajmująca dyskusja, wywołana odczytem, przeciągnęła się do późna, dając pole do ścierania się zdań często krańcowo przeciwnych, jak zawsze, a jak więcej niż zawsze, kiedy »rozmawiają« z sobą dziennikarze. Jeszcze jedno: zapomnieliśmy dodać, iż jeden z utworów p. Urbańskiego ofiarowany jest pani Żelazowskiej, drugi p. Żelazowskiemu. Ten ostatni, najpiękniejszy ze wszystkich wczoraj czytanych, zapewne znakomity nasz artysta zadeklamuje kiedy publicznie.

W sprawie wyborów do Rady miejskiej. Wniesiona reklamacja urzędników kolei państwowej niższych stopni została odrzuconą przez komisję reklamacyjną na zasadzie iż takowi nie mogą domagać się prawa wyborczego z tytułu osobistej kwalifikacji. Grono tych urzędników wniesie temi dniami rekurs do Reprezentacji miejskiej, która na najbliższem posiedzeniu zastanowi się nad słusznemi lub niesłusznemi żądaniami rekurentów.

Ulica Jana Kochanowskiego wkrótce zostanie rozszerzoną w ten sposób, że gmina miasta Lwowa otrzymawszy tytułem darmym od kapituły obrz. łać., 62 kwadrat. metrów stanowiących dzisiaj ogródek przed realnością pod l. 5, odetnie takowe i wyrówna ulicę, która sięgając obecnie do ulicy Gosiewskiego, przedstawiać się będzie całkiem inaczej. Odnośne roboty rozpocznie miasto z wiosną przyszłego roku.

Opera. *(A. D.)* Rzadko która opera posiada tyle piękności, co jedno z najlepszych dzieł Verdi'ego: »Aida«. Jest to opera, opracowana przez znakomitego mistrza z taką dokładnością, z taką dbałością o szczegóły i całość kompozycji, o rzeczy solowe i zbiorowe, że osiągnęła wyżynę prawdziwie wyniosłą. Nic też dziwnego, że ani jednego miejsca wolnego w teatrze nie było i że na wczorajszem przedstawieniu »Aidy« usposobienie publiczności odznaczało się gorącą temperaturą.

Tytułową rolę śpiewała nasza sympatyczna artystka, pani Pawlików-Nowakowska. Jej śpiew sprawia silne wrażenie, gra sceniczna jest wyborną, sposób interpretacji roli miły, słowem znajdujemy prawdziwą przyjemność w słuchaniu pani Pawlików. Przyjęcie artystki przez publiczność było owacyjne i serdeczne. Głos artystki dźwięczny nosi na sobie zawsze piętno niepospolitej szkoły, w jakiej był kształcony, szkoły pp. Souvestr'ów.

Wstrzymałem się ze zdaniem o talencie wokalnym panny Bellincioni po pierszym jej występie w »Carmen«. Stanowczo rola Carmeny była dla artystki niewłaściwa; dopiero wczorajsza jej Amneris pokazała, że mamy do czynienia ze śpiewaczką dobrą. Temperament artystki stanowi jej siłę, która się objawiła zwłaszcza w 4 akcie.

Pan Myszuga wykonał Radamesa jakby był śpiewakiem bohaterskim; głos artysty miękki i liryczny nabrał tu dramatycznej potęgi i brzmiał donioślе zarówno w solach, duetach, jak i ensemblach. P. Jeromin zawsze działa z jednakową siłą na słuchacza, zawsze bowiem interpetuje partję z poczuciem prawdziwego artysty.

P. Bernhard zasłużył na pochwałę zupełną: śpiewał bardzo ładnie, a nawet grał już daleko lepiej. — Należy się również za śpiew uznanie p. Zegarkowskiemu. Orkiestra i chór nie pozostawiały nic do życzenia. Wystawa opery pod każdym względem więcej niż staranna, bo bardzo piękna.

Z izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem wyrokującym rozpoczął się dzisiaj proces przeciw Boruchowi Reicherowi, subjektowi w handlu sukien Kremera i Ozjaszowi Drechslerowi, krawcowi, już wielokrotnie karanemu, oskarżonym o kradzież na szkodę p. Marji Hojwanowiczowej, mianowicie o kradzież zostawionego na komodzie przez panią H. pularesu z gotówką i losami w kwocie około 200 zł. Bronią: dr. Horowitz i dr. Aschkenasy. Prokuratorją zastępuje dr. J. Giżowski. Do rozprawy stanie 14 świadków.

Klub pocztowy widocznie cieszy się u nas sympatją kół nadzwyczaj szerokich, skoro wczoraj przyszedłszy punktualnie na »wieczór humorystyczny« klubu do hotelu George'a, zastaliśmy prócz głównej sali inne ubikacje tak nabite, iż... niczego dopatrzeć ani dosłuchać się nie było podobna. Te, nawiasem mówiąc, niezbyt przyjemne okoliczności, niech nas usprawiedliwią, jeśli poszczególnym produkcjom, zapewne bardzo udatnym, nie poświęcimy obszerniejszej wzmianki, jaką im poświęcić zamierzaliśmy. W niemożliwym tłoku i gwarze można było ledwie tyle pochwycić informacyj, że uczynne i ruchliwe »Echo« swoim humorem, werwą i choralnemi produkcjami lżejszego repertoaru z ogromnem powodzeniem bawiło zgromadzone tłumy; że popis zręczności magicznej p. Sobolewskiego udał się wybornie; że nadworna orkiestra miejscowego Mikada, wysoko doprowadzona i świetnie wyćwiczona grą na — bigofonach, homeryczny śmiech wzbudzała i że koroną wszystkiego był osławiony »kwartet stróżów nocnych«... Powtarzamy: tak coś mówiono, ile w tem właściwie prawdy, trudno wiedzieć, jeśli nie miało się z sobą... szczudeł i... bokserów.

Słówko jednak bez ironji i żartów. Zdaniem naszem, jeśli podobne zebrania towarzyskie klubu pocztowego mają być nadal zajmujące i przyjemne, winien wydział czy komitet urządzać je w warunkach nieco odmiennych. Czyż nie można już w żaden sposób innego znaleść sobie miejsca, tylko ów ciasny, brudny i dla polskiej publiczności tradycyjnie najmniej sympatyczny, jako siedziba lwowskiego germanizmu, lokal »Froh sinnu«? Czy nie możnaby o inną postarać się garderobę, gdzieby był większy porządek, nie brakło marek a przyzwoitsza służba inaczej się zachowywała? Czyby w końcu nie należało ograniczyć stanowczo liczbę biletów i dla pań zabezpieczyć trochę więcej względów? Na powyższa tematy słyszeliśmy liczne i dość głośne sarkania. Podajemy je więc do wiadomości Szanownych kierowników klubu pocztowego, z zapewnieniem, iż jedynie szczera życzliwość nas do tego skłania, i w przekonaniu, że głos ten nie minie bez pożądanych, dla publiczności, skutków.

Odczyt ks. dra Jougana p. t. »Barbarzyństwo a cywilizacja w swych źródłach« odbędzie się w niedzielę dnia 18. grudnia b. r. o godz. 6-tej wieczorem, w sali ratuszowej na dochód związku koleżańskiego. — Biletów dostać można w księgarni Czajkowskiego i Sayfartha a w dzień odczytu przy kasie.

Uroczystość w seminarjum. Dzień 13 bm., jako w dzień imienin dyrektora Wgo Ł. Tatomira, znanego w świecie naukowym z rozlicznych prac na polu historji i geografji, uczciła młodzież seminarjum naucz. męsk. we Lwowie uroczystem nabożeństwem, podczas którego chór seminarzystów odśpiewał mszę G. Elsnera na 3 głosy przy akompanjamencie organów i własnej orkiestry. Offertorjum odśpiewał kandydat III. roku Didor (bas solo), zaś Benediktus kompozycji p. A. Petera, p. Domiszewski (nauczyciel) z towarzyszeniem fletu (prof. Dreżepolski).

Po odbytem nabożeństwie zgromadzona młodzież w sali złożyła życzenia swemu ukochanemu dyrektorowi, poczem chór z orkiestrą smyczkową i fortepianem wykonał piękną kantatę na cześć zacnego kierownika.

Wykonanie mszy i kantaty przeszło najśmielsze nawet oczekiwania. Dzięki wytrwałej pracy nauczyciela śpiewu i muzyki seminarjum p. A. Petera.

Zarząd łyżwiarski uprasza pp. członków towarzystwa, by zawsze a bezwarunkowo, wtedy, gdy muzyki przygrywają nad stawem, karty sezonowe z sobą przynosili, ile że w razie przeciwnym, wstęp wzbronionym im być może, co zwłaszcza przy większym natłoku, utrudniającym kontroli rozpoznawanie osób, stanowczo nastąpić będzie musiało.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży urządza w niedzielę, w sali Towarzystwa gimnastyczn. »Sokół« na dochód rozdawnictwa bezpłatnych obiadów dla ubogiej młodzieży szkół lwowskich *wieczorek muzykalno-wokalno-deklamacyjny* z uprzejmym współudziałem panny *Stanisławy Dzirytówney*, artystki sceny lwowskiej; chórów szkoły męskiej imienia Staszica i św. Maryi Magdaleny, pod kierownictwem p. Urbanka, oraz muzyki c. i k. 30. pułku piechoty br. Ringelsheim. Program: 1. *Rossini.* Uwertura z opery» Wilhelm Tell. 2. a) *Noel.* »Dziedzina ojczysta«, b) *Urbanek.* Mazurek, odśpiewają uczniowie szkoły im. Staszica. 3. *Beriot.* 6. Air varie (solo skrzypcowe z akompaniamentem orkiestry). 4. a) *Noskowski.* Taniec: b) *Lecoque.* Arja z »Książątka«; c) *Weber.* Arya z opery »Oberon«, odśpiewają uczniowie szkoły im. św. Marji Magdaleny. 5. Deklamacya. 6. *Wetzger.* Fantazya z waryacyami na temat pieśni »Verlassen, verlassen bin i'«, na flet. 7. a) *Noskowski.* Rzeka; b) *Urbanek-Solecki.* Grajek (arja z Jasełek) odśpiewają uczniowie powyższych szkół. 8. *Chopin.* Mazurek, op. 50.

Ceny miejsc: Krzesła w pierwszych rzędach 1 zł. — w dalszych 60 ct. — Wstęp na salę 30 ct. — Biletów dostać można w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego, księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej w ratuszu na II. piątrze a w Niedzielę od godziny 4-tej po południu przy kasie. — Początek o godzinie w pół do 8 wieczorem.

W sprawie wyborów. Emerytom, którym na mocy ordynacji wyborczej do Rady Miejskiej przysługuje prawo głosowania, przypominamy, aby w terminie reklamacyjnym, t. j. do 24 grudnia b. r., podali dokładnie adresy swych pomieszkań w biórze sekretarjatu prezydjalnego, ponieważ dyrekcja skarbu spisu ich pomieszkań nie posiada, wskutuk czego nie mogliby korzystać z prawa wyborczego.

Stypendja miejskie dla sierot, chłopców i dziewcząt, wynoszące rocznie 72 zł. rozdzielone zostały. I tak otrzymali je: Maksymiljan Władysław Chmielewski, Jakób Franciszek Kutalek, Stanisław Cwynarski, Feliks Marjan Klas, Narcyz Jakób Bocheński, Kazimierz Dolny, Ludwik Hipolit Woźniak, Kazimierz Krug, Mieczysław Karol Didiuk, Jadwiga Stanisława Karasińska, Marja Koczerkiewicz, Stefanja Marja Orzechowska, Ludmiła Franciszka de Peyersfeld i Helena Rozłucka.

Czwarte zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży odbędzie się we środę dnia 21 grudnia b. r. o godzinie 12 w południe, w dużej sali ratuszowej. Gdyby w tym dniu § 13 statutu wymagana ilość członków się nie zjawiła, nadzwyczajne zgromadzenie odbędzie się o tej samej godzinie i w tem samem miejscu dnia 27 grudnia b. r. tj. we wtorek, z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie sekretarza z czynności Wydziału. 3. Sprawozdanie skarbnika. 4. Wybory. 5. Wnioski w sprawie mianowania członków honorowych i dobrodziejów. 6. Wnioski członków.

Obwieszczenie. Wskutek reskryptu wys. ministerstwa handlu z dnia 28 listopada b. r. l. 59702 podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że przesyłka pakietów pocztowych do Bułgarji jest znowu dozwoloną z wyjątkiem posyłek zawierających: używane suknie, bieliznę i materje różnego rodzaju, skóry, futra, produkty z mleka, świeże owoce, ryby, mięso, oliwę, wełnę, sierść zwierzęcą, próbki materji, worki, liny i używany papier.

Przesyłki, których przywóz do Bułgarji jest dozwolony, poddane będą na granicy bułgarskiej jedynastodniowej kwarantannie i gruntownej dezynfekcji.

Ze Stryja. Przyjechawszy dziś do Stryja musiałem użyć tutejszych ustępów (kolejowych) na dworcu. — Wszedłszy o małom się nie utopił w wodzie zalewającej całą ubikację. — Nie wiem czy kurek od rury został zostawiony otwarty, tak, że nadmiar wody całą podłogę zalał, dość, że nie sposób było znaleść suchego miejsca. — W mieście poszedłem zwiedzić odnowiony i rozszerzony kościół łaciński. — Budynek zewnątrz przedstawia się bardzo pięknie, wprawdzie architekcie nie udało się wyprowadzić czystego gotyku, ale to wina w założeniu, czyli w konstrukcji starego kościoła. — Plany nowego kościoła projektował c. k. nadinżynier Hawrykiewicz (przy namiestnictwie we Lwowie), budowę prowadził lwowski architekt p. Doliński, a kierownictwo techniczne przyjął na siebie z grzeczności tutejszy nadinżynier Schayer. — Kościół kryty jest dachówką czerwoną; wieża gotycka wysoka kryta blachą miedzianą, piękny zegar dawno przez mieszkanców upragniony wybija miarowo godziny.

Wnętrze na razie nie przedstawia się tak okazale, jak z pewnością będzie się przedstawiać, gdy ściany i sufit zostaną pomalowane. Ołtarz wielki z obrazem przedstawiającym ukoronowanie Matki Boskiej (pędzla Styki ze Lwowa) może być ozdobą każdego kościoła, a okna z tafli z grubego szkła z tak malowanemi figurami rzadko gdzie znaleść można.

Od niejakiego czasu bawi tu trupa pod dyrekcją Baczyńskiego. — Pamiętamy świetną przeszłość tej dyrekcji, bolejemy więc nad jej upadkiem. — Nieprzyjemnie jest krytykować zwłaszcza polskie towarzystwa, ale tu już wszystko ustaje. — Tak zwani »artyści« grają bardzo niedobrze, zwłaszcza, że najlepszemu ich koledze zrobiono, jak mówi Ruszkowski w Nihilistach »kryk«, wsadzając go do Iwanowej chaty za rozmaite brzydkie awanturki. *E. S.*

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 grudnia.

Hotel Warszawski. K. Olszewski z Siemiginowa, S. Brugielski z Dołhołuka, K. Tchórzewski z Ossawca, J. Wiszniewski z Werynia, K. Sobolewski z Wygody, S Rieser. J. Slavik, Z. Bachner, K. Janeli, Z. Steiner, J. Friedläder z Wiednia, W. Meraviglia z Berna.

Hotel Georga. J. hr. Tarnowska ż Śniaki, E. Korytowska z Krakowa, B. Rozwadowski z Torówki, J. Rozenstock z Rusiatych, E. Bernatzky, St. Schwarz i dr. K. Gałecki z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16 grudnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	215·75	218·75
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	243·75	246·75
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
„ „ wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·?0	99·—
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	99·—	99·70
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	96·—	96·70
„ wylosowal. w 41½ latach	95·—	95·70
4½% wylosowalne w 52 latach	100·—	100·70
4% wylosowalne w 56 latach	94·50	95·25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	54·—	56·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·70	95·40
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowei 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
4½% „ „	98·30	99·—
4% „ „	92·—	92·70

V. Losy.

Miasta Krakowa 23·50 25·55 | Miasta Stanisławowa 33·— —·—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny	osobowy				mięsz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny - Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
De Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct.
Minimum ceny ogłoszeń **25** ct.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 17 grudnia. O g. 7 w. w teatrze: „Winny“ (dramat Vossa, po raz pierwszy). — O g. 7 w. wieczorek Mickiewiczowski uczni gimnazjum św. Jacka.— O g. 7 w. wieczorek Mickiewiczowski uczni szkoły wyższej realnej.

Niedziela 18 grudnia. O g. 12 w poł. koncert muzyki wojsk. w Rynku gł. — O g. 7 w. w teatrze: „Winny“ (dramat Vossa). — O g. 2 p. p. ogólne zebranie członków deleg. krak. Tow. wzajemnej pom. uczestników powst pols. 1863 r. (lokal kasy zaliczkowej ul. Szewska). — O g. 4 p. p. loterja fantowa na dochód Towarz. Dobroczynności (sala w hotelu Saskim).

Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy.— Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki.

Do połowy grudnia nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak głowacica i płotka.

Kalendarz. Dziś: św. Łazarza i św. Olimpii; jutro: Oczekiwanie płodności Najśw. Panny Marji.

Rocznice. Dnia 17 grudnia 1758 roku umarł w Krakowie Stanisław Załuski, biskup krakowski, współzałożyciel publicznej biblioteki Załuskich w Warszawie, zrabowanej i przeniesionej do Petersburga przez Moskali w czasie trzeciego rozbioru Polski.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Nabożeństwo żałobne. Staraniem uczniów szkoły sztuk pięknych odprawioną zostanie w sobotę d 17 b. m. o godzinie 9-tej rano w Kościele OO. Dominikanów, w kaplicy N. Panny Marji msza żałobna, za spokój duszy ś. p. Artura Grotgera.

Loterja fantowa. W niedzielę dnia 18-go b. m. w sali hotelu Saskiego odbędzie się loterja fantowa na dochód Towarzystwa dobroczynności. Ponieważ Towarzystwo utrzymuje 150 starców i kalek, oraz 40 sierót własnym kosztem, słowa zachęty do poparcia tej instytucji będą chyba zbyteczne.

Delegacja krakowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy powstania pol. 1863/4 zawiadamia, że w dniu 18 b. m. o godzinie 2 po południu odbędzie się w sali kasy zaliczkowej (ul. Szewska) ogólne zebranie członków delegacji krak. Na porządku dziennym sprawozdanie roczne.

Wieczorek Mickiewiczowski w gimnazjum św. Anny. We środę, d. 7 b. m. wieczorem, sala amfiteatru Nowodworskiego zapełniła się po brzegi młodzieżą szkolną i gronem profesorów gimn. św. Anny, aby uczcić pamięć nieśmiertelnego wieszcza. Uczeń VIII klasy, p. Hanuszek, przemową pełną ciepła, rozpoczął wieczorek, poczem nastąpiły popisy uczniów, przeważnie VIII klasy. Orkiestra pod batutą p. Szyszki dobrze odegrała „Poloneza“ Surzyckiego i „Pieśń wieczorną“ Moniuszki.

Fotograficzne zdjęcie kopalń wielickich w heliograwurze. Najnowszym wynalazkiem z dziedziny fotografji są zdjęcia robione przy oświetleniu sztucznem t. zw. magnezyowem. Niejednokrotnie już widzieliśmy w ten sposób zdjęte fotografje, ale nie robiły one wrażenia prawdy, ani nie miały w sobie nic artystycznego. Winą było prawdopodobnie wadliwe zastosowanie światła i niedokładności, jakie zazwyczaj towarzyszą wynalazkom pierwotnym, a które gorliwą pracą i doświadczeniem jedynie fotograf-artysta usunąć potrafi.

Śmiało więc p. A. Szubertowi, jednemu z najdawniejszych i ze swego artystycznego zawodu zaszczytnie znanemu fotografowi powinszować możemy, że trudności te pokonał najzupełniej a uzupełniwszy oświetlenie sztuczne własnym wynalazkiem, wziął się do dzieła, o którego wykonanie już nie jeden zagraniczny fotograf pokusił się daremnie. P. Szubert, dzięki swemu artystycznemu poczuciu i wytrwałej pracy, dokonał dzieła, który mu niezawodny zaszczyt, jakoteż uznanie nietylko ziomków ale i obcych znawców sztuki zjedna, a do wielu odznaczeń z zagranicy otrzymanych, przybędzie pewnie najzaszczytniejsza, bo uznanie ziomków za pracę pod ojczystą ziemią dokonaną. P. Szubert za pomocą światła własnego pomysłu dokonał zdjęć całego wnętrza salin w Wieliczce; wszystkie więc podziemia, hale i komnaty zwiedzane przez turystów, które nie miały dotąd reprodukcyj prawdziwych i godnych cudów naszego świata podziemnego, a których brak uczuwać się dawał, znakomicie przez p Szuberta zostały uwiecznione.

O trudach z jakiemi p. Szubert walczył, aby zamierzone dzieło do pożądanego skutku doprowadzić, wyobrażenie mają jedynie ci, którzy tego byli naocznymi świadkami. W pracę tę p. Szubert wlał całego swego artystycznego ducha, tworząc album tak piękne, że oglądając je, niewiedzieć, co pierwej podziwić, czy wykonanie i prawie cudowne oświetlenie, czy te imponujące rozmiarami głębie i wyżyny, uwydatniające i charakteryzujące wnętrze kopalń w Wieliczce.

Album to zawierające razem 20 widoków i posiadające piękną oprawę, kosztuje 7 złr. Spodziewać się należy — znajdzie ono pokup u swoich, skoro z zagranicy nadchodzą zamówienia. Całe to dzieło wykonane jest tu w Krakowie, a więc tem więcej zasługuje na uznanie z naszej strony.

Z „Lutni“. W koncercie „Lutni“ zapowiedzianym na dzień 9 stycznia, da się słyszeć skrzypek solista z Wiednia p. Michał Drucker, którego grę na koncertach w czasie wystawy wiedeńskiej, krytyka ta mtejsza zaszczytnie odznaczyła. Chóry tak męzkie jak żeńskie odbywają pod kierunkiem dyr. Steibelta częste próby ze słynnej kantaty Gounoda „Gallia“. Efektowny ten utwór, w którym natchniony kompozytor „Fausta“ wyśpiewał głęboki żal i smutek nad nieszczęściem ojczyzny, spowodowanem wypadkami wojny francuzko-niemieckiej, wywrze bezwątpienia i u nas głębokie i niezwykłe wrażenie. Obok „Galli“ wykonaną zostanie parafraza pieśni Chopina „Lecą liście z drzewa“ w układzie dyr. Steibelta na alt solo, chór mięszany i orkiestrę. Chór zaś żeński zaprodukuje scenę z II. aktu „Straszny Dwór“, Moniuszki oraz kompozycję Laema pod interesującym tytułem: „Polska-Suedoise“. Ramy koncertu wypełni wreszcie prześliczna a rzadko wykonywana Uwertura Moniuszki „Bajka“.

Na gwiazdkę rozesłał p. J. Fischer właściciel sklepu w Rynku głów. swym stałym klientom kalendarzyk wiszący bardzo elegancko wydany i ozdobiony gustownym widoczkiem kolorowanym.

Odczyt. W sobotę dnia 17.go b. m. o godzinie 12 tej w poł. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego na wyższych kursach żeńskich im. prof. Baranieckiego, dr. Wiktor Czermak wygłosi odczyt „O życiu starożytnych Egipcjan“. Wejście na salę kosztować będzie 50 cnt.

„Przewodnik pedagogiczny“, nowy dwutygodnik, poświęcony nauce i wychowaniu w szkole i w domu, w tych dniach wychodzić zacznie w Krakowie.

Miły synalek. Policja przyaresztowała Jana Kosowskiego, syna szewca, za to, że tenże groził ojcu swemu, że go zabije.

Sprostowanie. Za *Wiener Allgem. Ztg.* powtórzyliśmy wiadomość, jakoby dep. Piniński domagał się uregulowania kwestji językowej drogą ustawodawstwa państwowego. Ze sprawozdań innych dzienników przekonaliśmy się, że szanowny poseł przeciwnie wyraził zdanie, iż „nie uważa poruszania kwestji uregulowania stosunków językowych drogą ustawodawstwa państwowego za rzecz wskazaną“.

17 Grudnia.

Wiceprezydent namiestnictwa Lidl wczoraj rano pospiesznym pociągiem przyjechał ze Lwowa do Wiednia.

P. dr. Łepkowski, praktykant konceptowy przy c. k. Starostwie krakowskiem został przeniesiony do Liska.

Z Akademji umiejętności. Dnia 19 grudnia b. r. t. j. w poniedziałek odbędzie się o godzinie 6 popołudniu posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego z następującym porządkiem dziennym: 1) Ks. dr. Jan Fijałek odczyta pracę: „Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego. 2) Konstanty Górski: „Historją jazdy polskiej“.

W Związku literackim wczoraj wieczorem toczyła się ożywiona dyskusja na tle odczytu dra Benisa „O prawie nowożytnem“.

Posiedzenie. W sali 43, nowego Uniwersytetu w sobotę dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych. Porządek dzienny obejmuje: 1) Prof. Kunz: Wytyczne punkta dla organizacji szkół średnich. 2) Prof. Ziemba: O najnowszych reformach w gimnazjum frankfurtskiem. 3) Wnioski członków.

Wieczór Towarzystwa muzycznego *(a. l)* Dziwna rzecz, że ani barwny i zajmujący program, ani stosunkowo tania sposobność posłuchania pięknej muzyki, ładnego śpiewu i jeszcze ładniejszej deklamacji, nie zdoła zapełnić i tak niezbyt wielkiej sali Towarzystwa muzycznego.

Wczorajszy koncert zapełnił salę zaledwie w dwóch trzecich częściach. Na program wieczoru składały się utwory mało znane szerszym kołom melomanów.

Kwartet smyczkowy Volkmanna (G. mol.) nie należy do zbyt często grywanych utworów; a jednak szkoda, bo to dzieło przesiąknięte skończonym artyzmem. Jest to epopeja muzyczna, opowiadająca dzieje to smętne, to wesołe, pogodne i burzliwe. Budowa tego utworu barwna, niekiedy jaskrawa nacechowana silnie oryginalnością. Volkmann lubuje się w potężnem prowadzeniu drugich głosów, a mała fuga w „Andante“ i staccato w „Scherzo“, są perłami nader sympatycznej całości.

Locatelli di Bergamo, bardzo mało znany nam muzyk z końca 17 wieku skomponował sonatę skrzypcową, która odźwierciedla kierunek muzyki owych czasów. Styl prosty, a zarazem wzniosły, niekiedy religijny, ilustrowany arpegjami naśladującymi dźwięki harfy.

Całość jest zabytkiem nielicującym może wymogami tegoczesnej muzyki — obrazuje jednak znakomicie schyłek wieku 17 i dla znawców może mieć wartość nieocenioną. Chóry produkujące się pod kierunkiem p. Galla zdradzają znakomitą szkołę w cygańskich pieśniach Brahmsa, brak było jednak tempa i charakteru cechującego muzykę węgierską.

Panna Trapszówna deklamowała „Śmierć słowika“ Syrokomli—i miluchny wierszyk Odyńca „Aniołek czy djabełek“.

W koncercie kompozytorskim Adama Münchheimera, odbyć się mającym w Krakowie w dniu 3 stycznia p. r. weźmie udział niepospolitego talentu śpiewaczka, pani Wejchertowa, Warszawianka, która w ostatnich czasach kilkarotnie występowała na estradzie w Londynie. Krytyka angielska nader pochlebnie oceniła głos i metodę młodej i pięknej artystki-dyletantki.

Wyścigi krakowskie w r. 1893 zapowiadają się nadzwyczaj imponująco. W dniu wczorajszym t. j. 15 grudnia o godzinie 10 wieczorem zamknięto zapisy do najważniejszego biegu w Krakowie w r. 1893. Do biegu o „wielką nagrodę m. Krakowa“ wyposażoną 12.000 złr. zapisano 41 koni. Sekretarz Tow. p. Z. Meciszewski z niekłamaną dumą zawiadamia nas o tym wyniku. Wszystkie najpierwsze stajnie Austro-Węgier mają swych przedstawicieli. Królestwo Polskie reprezentuje p. Ludwik Grabowski, którego stadnina znaną jest na całe rosyjskie cesarstwo. Z przyszłych zapaśników zwraca przedewszystkiem uwagę „Espoir“, zwycięzca niemieckiego Derby, nagrody św. Stefana, jubileuszowej i Stolicy, dalej idzie „St Leger“ koń, który w 5 miesiącach przyniósł swemu właścicielowi gen. Kodolitschowi przeszło 120.000 złr. Następnie spotykamy „Primasa II“, „Gourmanda“, faworyta do austrjackiego Derby w następnym roku, „Szelvesza“, jednego z najszybszych koni w Austrji, „War Horna“, jednego z najznakomitszych przedstawicieli ubiegłego sezonu stadniny Comp. D. W. F., „Märchen“, „Nepdal“, „Talany“, wreszcie zapisani zostali nasi znajomi tegorocznych wyścigów: „Tęcza“ br. Jana Tarnowskiego, „Pitypalaty“ i „Volosca“ Scazighiny, z których pierwszy w tym roku drugą wziął nagrodę „m. Krakowa“. A i o „Lászlo“ wspomnieć by należało i o wielu innych, ale nazwiska wszystkich znajdzie czytelnik w podanym poniżej spisie wszystkich zapisanych koni.

1) Ks. Fr. Auersperga 5 l. Vico. 2) Tego samego 4 l. Turul. 3) Ern. Blaskowitz 4 l. Primas II. 4) Tego samego 3 l. Virad. 5) Ant. Drehera 3 l. Biebas. 6) Tego samego 3 l. Beeswing. 7) Tego samego 3 l. Geht an. 8) Comp. D. W. F. 4 l. War Horn. 9) Tych samych 3 l. Szelvesz. 10) Art Egyedi 4 l. Mikus. 11) Tego samego 3 l. Filko. 12) Hr. Mik. Esterhazy 3 l. Guschelbauer. 13) Hr. Pawła Festetics 4 l. Talany. 14) Hr. Tassilo Festetics 3 l. Dornroeschen. 15) Kaspar Geist 3 l. Haragos. 16) Ludw. Grabowskiego 3 l. Fine Perle. 17) Tego samego 3 l. Fougire. 18) Hr. A. Henckel 5 l. Szives. 19) Hr. A. Karolyi 3 l. Bukfencz. 20) Mik. Kéczer 3 l. Gourmand. 21) Hr. Rudolfa Kinsky 3 l. Intrigant. 22) Hr. Rudolfa Kinsky 3 l. Ritter Pasman. 23) Hr. Zdenko Kinsky 3 l. Märchen. 24) Tego samego 3 l. Nepdal. 25) Gen. Alf. Kodolitsch 4 l. Espoir. 26) Tego samego 4 l. Laszlo. 27) Tego samego 3 l. Würtemberg-Husar. 28) Ant. Pechy 3 l. Crackshot 29) Tego samego 3 l. Futar. 30) Tego samego 3 l. Vortänzer. 31) Tego samego 3 l. Fernande. 32) Br. Nath. Rotschild 3 l. Patriot. 33) Fel Scazighino 5 l. Pitypalaty. 34) Tego samego 3 l. Volosca. 35) Rotm. Rud. Söllinger 3 l. Eris. 36) Br. Zygm. Uechtritz 3 l. Re Galantuomo. 37) Hr. J. Tarnowskiego (Chorzelów) 4 l. Tęcza. 38) Tego samego 3 l. Kropidło. 39) Tego samego 3 l. Telimena. 40) Kap. Violet 4 l. Springal. 41) Tego samego 3 l. Toro.

Rewizja mleka. Dr. Alberti chemik miejski rewidował wczoraj mleko na Rynku krakowskim i znalazł u wielu przekupniów mleko podrobione, wskutek czego fałszujących oddano pod sąd, a mleko skonfiskowano.

Koniec ślizgawki. Od trzech dni trwająca odwilż położyła koniec miłej rozrywce łyżwowej. Stawy pokryły się wodą a muzyka w dnie oznaczone nie grywa.

Ostatnia poczta.

Dnia 17 Grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej austrjackiej Rady państwa zapadła uchwała upoważniająca rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Hiszpanją.

Następnie przyznała Izba 150.000 złr. dla okolic dotkniętych niedostatkiem.

Dalej zwolniono od opłaty stempla i należytości czeską pożyczkę krajową w wysokości miljona złr., przeznaczoną na wsparcie dla ludności, dotkniętej niedostatkiem. Dalej uchwalono między innemi ustawę o zarządzeniach w sprawie konwersji galicyjskiego długu indemnizacyjnego.

Onegdaj odbył się w Wiedniu obiad z udziałem całego gabinetu i wielu deputowanych.

Posłem na sejm śląski w miejsce zmarłego dep. Demela, na okręg cieszyński wybrany został niemiecko-liberalny wiceburmistrz cieszyński dr. Bukowski. Kontrkandydatem był burmistrz dr. Demel.

Zgromadzeni na konferencji biskupi węgierscy uchwalili na wniosek księcia prymasa wysłać wspólny memorjał: Papieżowi, Cesarzowi i rządowi, celem wykazania, jakie niebezpieczeństwa grożą społeczeństwu wskutek programu kościelno-politycznego. Sprawę tę poruszą biskupi w parlamencie już podczas rozpraw budżetowych.

Ostateczny projekt zmiany konstytucji bulgarskiej już rozdano deputowanym. Na 293 członków sobrania zobowiązało się 245 pisemnie, iż projekt poprą.

Ostatnie telegramy.

Dnia 17 grudnia.

Wiedeń. Ludwik hr. Wodzicki, kierownik banku krajów, złożył godność prezydenta Alpine-Montan-Gesellschaft.

Berlin. Parlament odroczył się do dnia 10 stycznia r. p.

Berno szwajcarskie. Zgromadzenie federalne wybrało członkiem rady związkowej radcę narodowego Lachenala (Genewa). Lachenal ur. 1848 r. Obejmie prawdopodobnie sprawy zagraniczne.

Berno szwajcarskie. Obiega pisemko ulotne, wzywające do reorganizacji armji w duchu socjalistycznym. Pisemko żąda, aby żołnierze mieli prawo wyboru oficerów.

Paryż. Obrady Izby nad wnioskiem Pourquery'ego odbyły się jak następuje.

Hubbard żąda wzięcia wniosku Pourquery'ego pod obrady.

Prezydent ministrów Ribot jest za dyskusją natychmiastową.

Brisson, prezes komisji panamskiej odradza. Komisja na razie nie potrzebuje rozszerzenia praw sobie przysługujących.

Minister sprawiedliwości Bourgeois stawia kwestję zaufania imieniem gabinetu. Wniosek Pourquery'ego jest skrytem votum nieufności. Przyznaje on wbrew konstytucji i z pominięciem istniejącego rządu władzę dyskrecjonalną instytucji nieodpowiedzialnej. — Minister wzywa republikanów do zgody, zaleca zimną krew; być może, że sprawą panamską kieruje ręka tajemnicza, wroga republikańskiej formie rządu..

Ponieważ rząd zwalcza wniosek Pourquery'ego, debata natychmiastowa jest również kwestją zaufania.

Brisson zaznacza, iż podobne komisje, jak panamska, są w zwyczaju np. w parlamentaryzmie belgijskim. Nie jest to więc nic przeciwkonstytucyjnego.

Minister Ribot polemizuje z wnioskiem Pourquery'ego, w końcu poczyna się rozwodzić w aluzjach do tajemniczej ręki, która kieruje całym skandalem panamskim każdy dzień przynosi nowe oszczerstwo przeciw republice...

Ks. Leon (przerywając): Albo nową prawdę...

Wrzawa.

W końcu przejście do natychmiastowych rozpraw zostaje uchwalone 429 gł. przecciwko 122 gł.

W dyskusji Jumel przemawia przeciw wnioskowi. Komisja jest nieodpowiedzialną, wyposażać jej władzą sądową śledczą niepodobna dałoby to jej nieobliczalną potęgę.

Gauthier (zachowawcza) popiera wniosek. Raz trzeba wyśledzić prawdę.

Provost de Launay pomawia rząd i trybunały o rozmyślne niedbalstwo. Na ławie ministrów siedzi człowiek, który grał także rolę w sprawie panamskiej...

Freycinet (zrywając się): Wyjaśnij pan swoje słowa...

Provost de Launay opowiada znaną historję o udekorowaniu Herza za wstawieniem się Freycinet'a

Freycinet tłumaczy, iż Herz otrzymał order za zasługi na polu stosowań elektryczności do przenoszenia siły mechanicznej.

Provost w replice zaznacza, iż Herz został w 3 latach wielkim oficerem, podczas gdy Pasteur czekał na tę godność lat 30.

Bourgeois raz jeszcze stawia kwestję zaufania, żądając, aby Izba uchwaliła nie przyjść do dyskusji szczegółowej.

Wniosek Bourgeois przechodzi 271 gł. przeciw 265 głosom.

Przeciw wnioskowi głosowali zachowawcy (150 gł.), bulanżyści (40 gł.) i około 70 republikanów.

Paryż. Zwycięztwo rządu, który uzyskał tylko 6 głosów większości, przyczem głosowało 8 ministrów (nawet Tirard, który przybył umyślnie z Brukseli), jest nader wątpliwej natury. Powszechnie oczekują, iż gabinet poda się w dniach najbliższych do dymisji

Rzym. W dwóch okólnikach wzajemnie się uzupełniających, do „biskupów“ i do „ludu włoskiego“, występuje Ojciec św. przeciwko wolnomularstwu.

Wolnomularstwu przypisuje Ojciec św cały włoski kulturkampf, antyreligijne ustawodawstwo małżeńskie, konfiskaty majątku duchowieństwa i stworzenie bezwyznaniowej szkoły.

Utyskują okólniki nad upadkiem moralności we Włoszech, następstwem bezreligijności jest rozpasanie w klasach wyższych, a głucha niechęć, socjalizm i anarchizm — w niższych.

Madryt. Deklaracja min. spraw zagr. Armijo zapowiada politykę pokojową, zupełną neutralność w sprawach dyplomatycznych europejskich, silną rękę w sprawach marokańskich. Hiszpania dążyć będzie do zawarcia traktatów handlowych z mocarstwami.

Kadyks Policja wykryła w kanałach miasta ośm bomb dynamitowych

Bukareszt. Senat przyjął adres 63 gł. przeciw 7 gł. — Senatorowi Shendrea (opoz.) odpowiadał min. spraw zagr. Lahovary, iż zatarg dyplomatyczny w sprawie spuścizny wywołała Francja, nie chcąc uznać powagi wyroku trybunałów rumuńskich. Ale Rumunia ani na jotę od praw swych nie odstąpi. — Vernescu (opoz.) chwali, iż rząd nie przystał na sąd rozjemczy, gani interwencję w procesie.

Sofia. Według *Swobody* szanse rewizji konstytucji są znaczne. Na poufnem zgromadzeniu więcej niż wymagana większość $^2/_3$ deputowanych oświadczyła się za rewizją.

Lista podpisów pod projektem dosięgła cyfry 271; tylko 22 dep. odmówiło podpisu, między nimi wszakże byli ex-ministrowie Tonczew, Naczowicz, Stoiłow i Strański.

Giełda krakowska.

Kleparz, 16 grudnia 1892.

Zagraniczne konjunktury zbożowe nie zmieniły się dotąd, chociaż rok bieżący jest już na schyłku. Dla tego i usposobienie targu naszego nie uległo zmianie, którą by nazwać można znaczniejszą. Wszystko tedy jest jak onegdaj było, tylko się nieco ku zniżce przechyliło. Większej redukcji cen tym razem zapobiegły bardzo ciężkie obecnie drogi, zaczem poszły dość małe stosunkowo dostawy. Przyznać jednakowoż wypada, że producenci nie skorzy byli do ustępstwa, lubo o tej porze zazwyczaj, skąpo bywa z gotówką. Młynarze więksi z okolic pobliskich zakupili dziś sporą ilość pszenicy i żyta na mlewo świąteczne. Co do eksportu mówili handlarze, że takowy zależy od większego jeszcze obniżenia naszych cenników zbożowych.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8·20 do 8·50; czerwona 8·10 do 8·15; żółta 7·80 do 8·—; żyto (prima) 6·10 do 6·20; jęczmień (brow.) 5·60 do 5·75; (na kaszę) 4·80 do 4·90; owies 5·75 do 6·—; rzepak 11·— do 12·—; proso 7·60 do 8·—; jagły 10·25 do 10·50; bób 4·60 do 5·—; tatarka 6·80 do 7·—; groch (drobny) 8·40 do 9·50; koniczyna (czer.) 60·— do 65.—; (biała) 70 do 75; kon. (szwedzka) —·— do —·—; lnianka 8·30 do 8·75; kminek 15·50 do 16·—; fasola (prima) 10·— do 11·—; wyka —·— do —·—; kukurydza 5·60 do 6·—; ziemniaki (hektolitr) 1·70 do 1·90; siano 2·40; słoma 2·—; masło (kilo) 1·20; jaja (kopa) 2·50; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 82·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 77·—.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 16 grudnia.

Grand Hotel. A. Gindrat z Genewy. — E. Bley z Odessy.

Hotel Saski. K. Wołkowicka ze Strzyżowa. — A. Duszek z Markocic (Król. Pol.). — H. Palkowski z gub. Kijowskiej.

Hotel Drezdeński. W. Hertz z Częstochowy. — K. Neumayer z Kokowa. — M. Müller z Wiednia.

Hotel Krakowski. S. Maus z Gorlic. — U. Śliwińska z Petersburga. — A. Żelechowski z gub. Łomżyńskiej.

Hotel „pod Różą“. K. Karzeł z Seibersdorf. — J. Kośmiński z Książęca małego. — J. Zembrzycki z Brzeska. — L. Sieberbauer z Pragi. — S. Szneider z Milanowic. — M. Jakubowska z Zabawy.

Hotel Centralny. S. Schlosser z Wiednia. — K. Schober z N. Sącza. — M. Rutstein z Wilna. — K. Steinfeld z Wiednia.

Hotel Pollera. H. Barcz z Warszawy. — L. Woźniakowski z Król. Pol.

Hotel Narodowy. E. Kobyliński z Miechowa. — J. Majewska z Proszowic. — F. Meizner z Zabrzezia.

Hotel Londyński. L. Kerpen z Modliny pod Wiedniem. — E. Buchenholz z Antwerpii. — L. Steiner z Wiednia. — A. Herbst z N. Sącza. — — J. Birnbaum z Wiednia..

Kurs giełdy krakowskiej.

Z dnia 16 grudnia 1892.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	119	75	120	25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58	85	59	10
20-to frankówka złota	9	56	9	59
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	98	—	98	45
5% Obl. indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	85	105	40
4% galicyjski fundasz propinacyjny .	94	85	95	25
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	90	99	20
5% Obl. komunalne Banku kraj. I. Em.	100	75	101	20
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	—	—	97	—
4% „ „ „ „ „ II. Em.	94	50	95	25
4½% „ „ „ „ „ . . .	99	90	100	20
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	—	108	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	75	101	—
4½% „ „ „ „	98	25	98	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101	50	102	25
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	98	75	99	50

(Bez kuponu bieżącego).

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7$^{\cdot 3}$ r., 8 r., 10$^{\cdot 30}$ r., 9$^{\cdot 20}$ w., 10$^{\cdot 55}$ w. — W kierunku **Wiednia** i **Warszawy** itp.: 5$^{\cdot 40}$ r., 6$^{\cdot 40}$ r., 9$^{\cdot 50}$ r., 3$^{\cdot 6}$ pop., 10 w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8$^{\cdot 50}$ r., 7$^{\cdot 5}$ w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5$^{\cdot 50}$ pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6$^{\cdot 20}$ r., 2$^{\cdot 25}$ pop., 8$^{\cdot 20}$ w., 9$^{\cdot 42}$ w.— Od **Wiednia, Warszawy** itp.: 6$^{\cdot 45}$ r., 7$^{\cdot 33}$ r., 9$^{\cdot 44}$ r., 5 pop., 8$^{\cdot 45}$ w., 10$^{\cdot 8}$ w. -- Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6$^{\cdot 5}$ r., 4$^{\cdot 15}$ pop. — **Z Wieliczki:** 7$^{\cdot 15}$ w., z **Tarnowa:** 8$^{\cdot 55}$ r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

NA GWIAZDKĘ!!

Wielki wybór dzieł ilustrowanych polskich i francuskich i książek dla młodzieży starann dobranych poleca KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra Władysława MIŁKOWSKIEGO w Krakowie.

CUKIERNIA W. KONDOLEWICZA w KRAKOWIE, ulica Florjańska l. 23

poleca przy nadchodzących świętach: torty, marcepany, torty fantazyjne w najlepszej jakości, oraz cukry deserowe petit-fours, bouches, kompoty, konfitury w najlepszych gatunkach; strucle nadziewane konfiturami, masą makiem, przekładańce oraz wszelkie ciasta, jakie w porze świątecznej się nadają. — Również w największym wyborze CUKRY NA DRZEWKA jako to: pianki, owoce marcypanowy, czekoladki i bombonierki — FABRYKA CZEKOLADY i CZOKOLADEK w najlepszych gatunkach. — Likiery, cognac, wina zagraniczne, kawa, herbata i czekolada. Uprasza o wczesne zamówienia na prowincyę, które odwrotną pocztą z wielką punktualnością uskutecznia. Ceny nader umiarkowane 1238 3 10

KONCERT

MUZYKI

wojskowej

w nowej

Restauracji

IMMER-GLÜCKA

przy ulicy Zwierzynieckiej przy moście nad RUDAWĄ L. 34.

Lokal urządzony według najnowszych wymagań z wentylacją i wszelkim komfortem.

Sala zaopatrzona w 2 bilardy.

KUCHNIA smaczna i zdrowa.

Abonament przyjmuje od 10 złr. à la carte od 35 cnt.

Bufet zaopatrzony we wszystkie przekąski.

WINA krajowe i zagraniczne

PIWO i PORTER wystały.

Obsługa szybka.

W każdą NIEDZIELĘ i święto KONCERT MUZYKI wojskowej. Wstęp wolny.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Panny uzdolnione w wyrobie kwiatek, znajdą umieszczenie w „pierwszej polskiej krajowej fabryce" takowych „JANINA" Rynek Nr. 26. 2172 2

Sklep korzenny z urządzeniem, z koncesją na sprzedarz nafty, na przedmieściu, pod korzystnymi warunkami zaraz do nabycia. Wiadomość pod L. 2192 w Administracji „Kurjera Polskiego". 2192 1 12

Bulion bardzo dobry własnego wyrobu, w cenie 4 złr. za kilo, nabyć można w Restauracji Leona Boguslewicza. Odbiorcom biorącym wyżej nad 2 kilo, odstępuje się o 10% niżej. 2185 1 6

Lodownia obszerna do wynajęcia. Mały Rynek — Mikołajska 4. 2178 6 10

Dwa pokoje większe lub mniejsze i kuchnia w oficynie do wynajęcia. Mały Rynek — Mikołajska 4.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski

przyjmuje

prenumeratę na wszystkie pisma

polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie (z wyjątkiem gazet codziennych) i dostarcza je punktualnie i szybko.

Katalog nowy na żądanie **darmo i franco.**

Zapraszamy do zwiedzania nowej

WYSTAWY GWIAZDKOWEJ

dzieł polskich, francuskich, niemieckich i angielskich.

wielki wybór 1282 1 8

od najskromniejszych i najtańszych wydań zacząwszy, aż do luksusowych przepysznych edycyj paryzkich, londyńskich, lipskich i berlińskich, tak dla osób dojrzałych jak dla młodzieży i dziatwy.

Protok. firma „GRABOWNICA" poczta loco

Pierwsza kraj. fabryka powoźnicza

(o ruchu parowym)

poleca

SANKI luksusowe

wykonane według oryginalnych modeli.

1234 1 6 Dyrekcja.

!NA GWIAZDKĘ!

Nowy zakład artystyczno-fotograficzny

K. Żelechowskiego

ARTYSTY-MALARZA

(dawniej BŁONIEWSKI)

ulica Podwale, l. 14,

wykonywa według najnowszych ulepszeń

FOTOGRAFJE 1274 1 10

na platynowym i matowym aristo papierze, retuszowane artystycznie, wyglądające jak rysunek ręczny oraz poleca 30 zdjęć z obrazów malarzy polskich.

NA GWIAZDKĘ!

!!Ważne dla Pań i Panów!!

Na obecny sezon! Na obecny sezon!

Już nadszedł świeży transport najświeższych i najgustowniejszych materyj na palta uniformy dla c. k. oficerów i urzędników państwowych, ubrania do konnej jazdy i liberje w największym wyborze z fabryk krajowych i zagranicznych do

SKŁADU SUKNA i KORTÓW

FRANCISZKA CUŻYDŁY

KRAKÓW, 2117 3 52

Sukiennice l. 27 (od strony ratusza).

Ceny fabryczne od 1 złr za metr i wyżej

Próbki gratis i franco. Dla pp. kupców i krawców odpowiedni rabat.

NA GWIAZDKĘ!

Wiedeński Magazyn ubiorów męzkich i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu, zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych,

a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego . . .	„ 14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	25.50
Ubranka dziecinne od	„ 3
Płaszczyki „ „	„ 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami . .	„ 11.
„ kangurowe	15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

819 Z poważaniem CHEMIN FELDMANN.

---

100 biletów wizytowych 65 ct.

NA GWIAZDKĘ!

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych, towarów galanteryjnych, jako to; Albumów wszelkich wyrobów skórkowych, i ramek w najrozmaitszych gatunkach i t. p. Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie od najskromniejszych do najefektowniejszych od 15 ct. do 20 złr. Obrazki na setki i sztuki w najrozmaitszych wyrobach. Szopki (Jasełka) z narodzeniem Pańskiem bardzo misternie wykonane. Statuetki św. Pańskich od 5 cnt. do 60 złr. Wielki wybór papierów listowych w ozdobnych kasetkach po 100 szt.: pakowane od 28 ct. Przyjmuje się obrazy do oprawy w ramy i pasparto. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie.

Julian Kurkiewicz

1130 Kraków, Mały Rynek (obok kościoła św. Barbary).

100 biletów wizytowych 65 ct.

REHMAN i HENDRICH

PIERWSZA CUKIERNIA W KRAKOWIE,

Sukiennice

poleca przy zbliżających się Świętach Bożego Narodzenia:

Torty w 26 gatunkach od 1 złr. 50 ct. do 10 złr. i wyżej, wyborne **przekładańce** z konfiturami, **placki** z serem lub makiem, **strucle** i **jajeczniki. Czekoladki i pomadki** w przeszło 40 gatunkach z najwyborniejszemi naturalnemi smakami bez eterów, **czekolady** pierwszych firm francuskich, wielki wybór **bombonierek** ozdobnych i kartonowych i wszelkich **artykułów** cukierniczych. Wielki wybór **cukierków na drzewko**, poleca też wyborne **wina** francuskie, hiszpańskie i włoskie, likwory francuskie, holenderskie i krajowe, **koniak** tylko francuski i niezrównane **wódki** własnego wyrobu.

1261 1 3

Ceny umiarkowane, wysyłki na prowincyę dokładne i na czas wedle życzenia.

!NA ŚWIĘTA!

FIRMA

MIKUSZEWSKI i ZEGADŁOWICZ

Obok handlu obszerne lokale do śniadań i kolacyj.

w Krakowie, Mały Rynek i w Podgórzu, Rynek (dom własny),

polecają w swych handlach wielki wybór wszelkich towarów kolonialnych, Herbat chińskich i karawanowych, Owoców południowych, Delikatesów, Wódek, Likierów, Rumu, Groku, Cognacu francuskiego w różnych gatunkach.

Wód mineralnych

Wielki skład WIN naturalnych węgierskich, austrjackich i zagranicznych, główny skład Świec kościelnych stearynowych i woskowych, Oliwy stołowej i do maszyn, Pokostu, Lakierów i Farb.

SŁONINA i SZMALEC węgierski. SKŁAD DROŻDŻY.

Dla Szan. Kółek rolniczych przy odbiorze towarów znaczny rabat. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. — Cenniki towarów na żądanie darmo. 1257 1 3

Piwo i buk z browaru Okocimskiego. Porter angielski i krajowy.

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich

I TOKARSKICH

ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek i t. p.

Odznaczeni licznymi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

749 **Zarząd**

Znacznie powiększony istniejący od lat 26

Handel towarów kolonialnych i win

POD FIRMĄ

JAN EKIER

w Krakowie, ul. Karmelicka 18,

poleca swe towary w najlepszej jakości, jako to: wina węgierskie, austrjackie i francuskie; koniak francuski (Advocat au Cognac) i koniak gorzki, wódki gdańskie, izdebnickie i łańcuckie, oliwę nicejską, sardynki francuskie (Philippe & Canaud), kawior astrachański, konserwy mięsne i owocowe, miód lipcowy, czekoladę francuską, śliwki i powidła tureckie, sery różne.

1256 1 10

Prawdziwy miód lipcowy, powidła i śliwki tureckie

do nabycia w handlu pod firmą

J. Kosz w Krakowie

ulica Grodzka. 1259 1 4

WODY MINERALNE SZTUCZNE

i specjalne lecznicze

tańsze od rodzimych o 50—70%

Konc. Zakładu fabrycznego wód mineralnych

K. RZĄCY i GHMURSKIEGO

W KRAKOWIE.

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc.

Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, zaduszce i w cierpieniach przewodu pokarmowego.

Vichy, powszechnie znana i zalecana.

Żelazista, z pyrofosforanem żelazowym, wyborny środek w bezkrwistości i bledznicy.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, hysterji, epilepsji, bezsenności i t. p., używana na zlecenie lekarza.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyzmie.

Hygieniczna, czysta szczawa w miejsce Gieshüblera, Kronthaler i Apolinaris używana.

Kwaśna sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana.

Gieshüblerska, czysta szczawa alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisji lekarsko-przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Zamówienia uskuteczniają się bezzwłocznie. Broszury przesyła się na żądanie franco.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają składem swym w zupełności wodom naturalnym.

Do nabycia w KRAKOWIE we wszystkich aptekach, we LWOWIE w aptekach p. Wewiórskiego, p. Ruckera i p. Lachowicza.

Dobry kucharz

kawaler lub na ordynarję potrzebny jest na wieś do większego domu obywatelskiego. Zgłosić się można pod adresem: A. B. C. poste-restante Tarnów. Pośrednictwa nie wyklucza się.

1230 1 3

Jeden pokój

obszerny kawalerski z wspólnym przedpokojem na drugim piętrze przy ul Grodzkiej Nr. 37 każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość w handlu J. Kosza.

1236 1 4

W nowym magazynie

MEBLI

w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3.

wielki wybór mebli

z własnych pracowni dostarczony

Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala

tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis

Ludwik Chomiak Tapicer. **Władysław Duval** Stolarz.

HANDEL

G. M. Goebla i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka L. 15.

1271 1 5 poleca:

wszelkie towary kolonjalne, herbatę w najlepszych gatunkach, wina węgierskie, austryjackie i zagraniczne na butelki i na beczki. Rumy, araki, koniak francuski, wódki gdańskie i krajowe, porter angielski, piwa bawarskie i Kulmbach i różne inne.

Ceny przystępne i stałe.

Najpraktyczniejsze

metalowe podstawki

pod drzewka

(Cena tylko 2 złr.)

poleca

Krzysztof Krzysztofowicz

Kompletne asortymenta na drzewka po 2, 3, 4, 5, 6 do 20 złr. wysyła odwrotną pocztą franco opakowane. 1248 1 5

Bardzo ważne dla Panów!

Z powodu krótkich dni w tej porze, urządziliśmy w składzie naszym światło elektryczne, które umożliwia rozpoznać kolor i jakość towarów jak w dzień.

FILIA WIEDEŃSKA

Heilmana Kohna i Synów

SUKIEN MĘSKICH

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

poleca w doborowym zapasie:

Paletoty, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bondy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz wielki wybór ubrań dziecinnych podług najnowszego fasonu.

po cenach fabrycznych.

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie i w N. Sączu.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie.

w hotelu „pod RÓŻĄ".

Obiad za 1 złr.

Sobota 17-go Grudnia.

ZUP: Barszcz zabielany. Rosół. Consommé z sadzonem jajem.

PRZYST.: Pasztet strasburgski z suflami. Jajka gęsie faszerowane. Kołduny litewskie. Szt. mięsa, sos selerowy.

PIECZ.: Rozbeuf garnir. Szczupak w auspiku. Ucho wieprzowe z chrzanem. Bigos strzelecki. File de beuf à la Rotschild. Eskalopes de veau.

LEGUM.: Grzanki z owocami. Łazanki z szynką. Galaretka cytrynowa

---

Restauracja browaru

J. A. JOHNA SYNÓW

w Krakowie, ul. Lubicz, l. 15

poleca P. T. Publiczności

znakomitą smaczną czeską

KUCHNIĘ

Dzisiaj i w następne dni

WIELKI KONCERT

muzyki

cygańskiej

pod osobistym kierunkiem kapelmistrza BITOGABORA.

Warszawska pracownia sukien i okryć damskich

ANIELI PASŁAWSKIEJ

w Krakowie, ul. Florjańska, 10, I. p. (vis a vis apteki p. Wiśniewskiego.

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres tego fachu wchodzące i wykonuje takowe podług najświeższych żurnali francuskich wiedeńskich i na czas ściśle oznaczony, z czem polecam się JWn. i W. Paniom.

Grubsze roboty wykonują krawcy mężczyźni.

1180 5 10 Z szacunkiem **Aniela Pasławska.**

Düsseldorfska Fabryka

JANA LEBENSZTEINA

w Krakowie (Zwierzyniec)

poleca

przedniego wyrobu **musztardę düsseldorfską, francuską i krymską,** znakomity **ocet owocowo-spirytusowy, estragonowy i winny.** Również z całą sumiennością pod kierunkiem pp. aptekarzy wyrabia **synapizma** pod godłem „Austria".

Składy we wszystkich większych handlach.

Zwraca się uwagę na Markę ochronną.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orżawski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego